DZIŚ 6 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 19 lutego 1953 r. 42 (871) B Cena 20 gr

Szkoła Ekonomiczna w Warszawie Biblioteka Główna w Sopocie

Przygotowania do uroczystego obchodu 35 rocznicy powstania Armii Radzieckiej

W całym kraju trwają przygotowania do uczczenia przypadającej w dniu 23 bm. 35 rocznicy powstania Armii Radzieckiej — armii pogromcy hitleryzmu, wyzwolicielki narodu polskiego

Uroczyście przygotowują się do obchodu 35 rocznicy powstania Armii Radzieckiej żołnierze Wojska Polskiego. Sercom naszych żołnierzy droga i bliska jest Armia Radziecka, która przyniosła narodowi polskiemu wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego, armia, u której boku Wojsko Polskie przeszło zwycięski szlak bojowy od Lenino po Berlin. W oddziałach i pododdziałach WP opracowywany jest bogaty program wieczorów literackich, gawęd, recytacji, przygotowywane są okolicznościowe gazetki ścienne i wystawy związane tematycznie z tradycjami bojowymi Armii Radzieckiej.

★

Szczególnie żywe przygotowania do obchodu rocznicy trwają we wszystkich ogniwach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w kołach miejskich, wiejskich i zakładowych oraz w szkolnych kołach przyjaciół ZSRR.

Koło TPP-R przy Zakładach im. Komuny Paryskiej w Warszawie przygotowuje m. inn. akademię, na której referat wygłosi oficer WP, uczestnik walk o wyzwolenie Polski. Radiowęzeł zakładowy, w którym współpracują aktywiści koła TPP-R — nadaje audycje, poświęcone zbliżającej się rocznicy. Duże zainteresowanie załogi wzbudził film pt. „Bitwa Stalingradzka" — wyświetlony staraniem koła.

Opracowany przez Koło ZMP przy 11-letniej Szkole Żeńskiej w Szczecinie program obchodu 35 rocznicy Armii Radzieckiej przewiduje akademię, na którą złożą się liczne deklamacje oraz montaż literacki, występy chóru i zespołu tanecznego z pieśniami i tańcami radzieckimi.

XI Plenum CRZZ rozpoczęło obrady

17 bm. w sali Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie rozpoczęły się obrady XI Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych. Jest ono poświęcone wytyczeniu zadań stojących przed najszerszą rzeszą związkowców na nowym ważnym etapie budownictwa socjalizmu w Polsce — w 4-tym roku Planu 6-letniego.

W obradach oprócz kierowniczego aktywu związkowego bierze udział zaproszeni goście — przedstawiciele ministerstw gospodarczych, zarządów okręgowych zw. zaw. oraz przedstawiciele przodujących rad zakładowych.

W pierwszym dniu obrad przewodniczący CRZZ — **Wiktor Kłosiewicz** — wygłosił referat pt. **„Zadania związków zawodowych w 4-tym roku Planu 6-letniego".** Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja nad referatem. Zabierający w niej głos uczestnicy plenum omawiali zadania organizacji związkowych na odcinku umasowienia, pogłębienia i rozszerzenia współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa, na odcinku walki o rozszerzenie stosowania akordowo - premiowego systemu płac, walki o rytmiczność i wysoką jakość produkcji, o zlikwidowanie marnotrawstwa surowców, bumelanctwa, błędów i niedociągnięć w pracy załóg robotniczych, hamujących rozwój produkcji.

Wiele miejsca poświęcono też w dyskusji sprawie polepszenia troski o socjalno - bytowe warunki załóg, w sprawie zacieśnienia współpracy pomiędzy podstawowymi organizacjami partyjnymi, radami zakładowymi i dyrekcjami zakładów oraz zagadnieniu szkolenia aktywu związkowego. Liczni uczestnicy dyskusji podkreślali, jak konieczność zaostrzenia czujności najszerszych mas związkowych w stosunku do działalności wroga przejawiającego się jeszcze w przedsiębranych gdzieniegdzie usiłowaniach dokonywania sabotażu, w szerzeniu wrogiej plotki itp.

Obrady trwają.

Przed Krajowym Zjazdem Spółdzielczości Produkcyjnej

Sukcesy spółdzielni produkcyjnych — dowodem wyższości gospodarki kolektywnej nad indywidualną

Dziesiątki tysięcy chłopów zrzeszyły się w spółdzielniach produkcyjnych, by podnieść swój dobrobyt i uczynić swą pracę lżejszą, by żyć kulturalniej.

Większość spółdzielców ma świadomy stosunek do wspólnego, spółdzielczego dobra i dokłada starań, by umocnić gospodarczo młode spółdzielnie. Wiedzą bowiem, że czym bogatsza jest ich spółdzielnia, tym dostatniej żyją jej członkowie.

Państwo okazuje wielką pomoc spółdzielniom tworząc warunki dla szybkiego ich rozwoju. Połączenie usilnej pracy chłopów - spółdzielców z pomocą państwa pozwala na przeprowadzenie dużych inwestycji, które ułatwiają pracę i życie czynią wygodniejszym.

Tak mieszkają spółdzielcy w Czarnotkowie, pow. Maków Mazowiecki

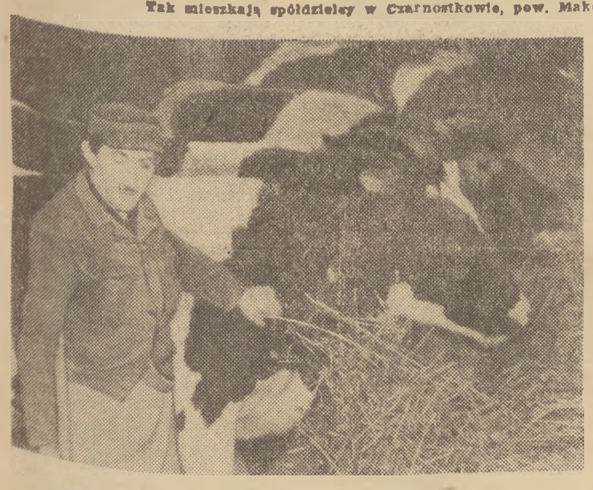

Duże sumy łożą spółdzielnie produkcyjne na hodowlę bydła. Wydatki te opłacają się sowicie. Dzięki doborowi i selekcji, dzięki racjonalnemu karmieniu krów, dzięki hodowli młodniaka spółdzielnie mogą stale zwiększać ilość mleka sprzedawanego państwu. Tą drogą uzyskują one duże dochody, które następnie służą dla zakupu nowych maszyn, dla budowy nowych budynków inwentarzowych.

Spółdzielnia w Kazinie pow. Bydgoszcz uzyskuje duże wpływy ze sprzedaży mleka. Wydatnie przyczynia się do tego oborowy Władysław Kierzek, który uzyskuje średnio po 4.500 litrów mleka rocznie od każdej krowy.

Właśnie jego wybrali bydgoscy spółdzielcy na I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej.

Spółdzielnie szybko rozbudowują swoje gospodarstwa. Inwestycje sięgają wielotysięcznych sum. Wspólny majątek spółdzielni jeszcze bardziej cementuje jedność członków, jeszcze bardziej pogłębia świadomość, że wspólna praca jest podstawą dotychczasowych osiągnięć i gwarancją przyszłych sukcesów.

I chociaż spółdzielnia „im. Komsomolców" w Wilinie k/Jarosławia miała niejeden kłopot z budową nowej obory, to dziś z zadowoleniem patrzą na nią wszyscy członkowie. W tej przestronnej, nowoczesnej oborze łatwo rozwijać hodowlę, zwiększając w ten sposób dochody spółdzielni.

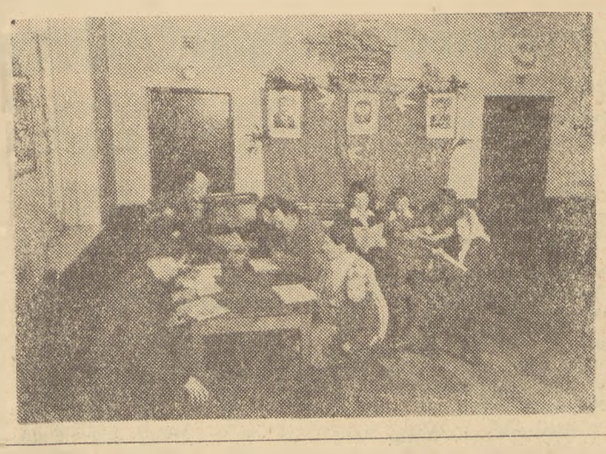

Spółdzielcy doceniają znaczenie rozwoju kultury i oświaty. Dlatego przeznaczają również duże sumy na budowę i wyposażenie świetlic. W okresie zimowym, kiedy nie ma wiele pracy w polu, członkowie spółdzielni chętnie gromadzą się w świetlicach. Z zainteresowaniem słuchają pogadanek i wykładów, poznają osiągnięcia przodującej agrotechniki radzieckiej. Dużą popularnością cieszą się książki, szczególnie te, które opowiadają o walce i zwycięstwach kołchoźników. A jakże przyjemnie posłuchać tutaj audycji radiowej, pograć w szachy lub warcaby, pośpiewać czy potańczyć.

Spółdzielcy w Wojnowie pow. Oborniki wesoło i z pożytkiem spędzają wolny czas w swojej świetlicy.

Na powiatowych zjazdach spółdzielcy podsumowują osiągnięcia gospodarki kolektywnej

Przeprowadzając ocenę pracy 22 istniejących w powiecie **złubczyckim** spółdzielni produkcyjnych, uczestnicy powiatowego zjazdu w **Głubczycach** stwierdzili, że rozwinęły one na szeroką skalę jedną z najbardziej opłacalnych gałęzi gospodarki, jaką jest hodowla. **Przyczyniło się to do poważnego zwiększenia majątku spółdzielni i do wzrostu dobrobytu rolników spółdzielczych. Pogłowie bydła spółdzielczego w porównaniu z r. 1951 wzrosło o przeszło 138 proc., trzody chlewnej o 261 proc., a owiec o 400 proc.** Dobre wyniki uzyskują również spółdzielnie w produkcji roślinnej.

Przykładem wzorowo prowadzonej gospodarki jest spółdzielnia produkcyjna w gromadzie **Wysoka**, która po raz drugi otrzymała sztandar przechodni **Powiatowej Rady Narodowej. Spółdzielnia w Wysokiej znana jest w powiecie przede wszystkim z dobrze postawionej hodowli — a zwłaszcza hodowli trzody chlewnej.**

O jej sukcesach świadczy fakt iż spółdzielnia w ciągu 1952 r. od 9 macior uzyskała przychówek w ilości 238 prosiąt. Umożliwiło to spółdzielni sprzedaż 180 sztuk świń oraz powiększyć stan pogłowia trzody w zespołowej chlewni do 112 sztuk.

Członek Spółdzielni Produkcyjnej z Wysokiej Leon Mojak, sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR, opowiedział zebranym jak spółdzielnia doszła do tak znacznych osiągnięć.

„Źródłem wszystkich naszych sukcesów — oświadczył **Leon Mojak** — jest rzetelna praca wszystkich członków naszej spółdzielni, dobre kierownictwo zarządu spółdzielni, a nade wszystko aktywna działalność naszej podstawowej organizacji partyjnej".

Praca spółdzielni nie pozostała bez wpływu na chłopów gospodarujących indywidualnie w gromadzie. Stopniowo zaczęli przystępować do spółdzielni najlepsi gospodarze, tak że obecnie spółdzielnia w Wysokiej, która przy założeniu obejmowała tylko 1/3 gospodarstw dziś skupia już całą gromadę z wyjątkiem kilku kułaków.

Aktyw spółdzielczy z Wysokiej nie ograniczył się tylko do pracy polityczno - uświadamiającej wśród chłopów swej gromady, ale z żywym przekonywającym słowem wyruszył do innych gromad niosąc prawdę o spółdzielczości produkcyjnej. Tak np. dzięki jego pracy powstały w sąsiednich gromadach **Bobeluszki i Michałkowice** zespołowe gospodarstwa.

Głównym tematem obrad powiatowego zjazdu w Chojnie, woj. szczecińskie były sukcesy w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej osiągnięte w ostrej walce z kułactwem i jego zausznikami.

„W naszej gromadzie — opowiadała delegatom zjazdu **Kazimiera Kwiryng z Czelina** — małorolni i średniorolni chłopi coraz bardziej przychylali się do idei spółdzielczości. Zrozumieliśmy, że w spółdzielni można żyć lepiej i szybciej dojść do dobrobytu. Ta nasza świadomość kłuła w oczy kułaka Sygudę.

Bo jakże mogło być inaczej, skoro w **1946 i 47 roku** cała niemal wieś pracowała u **Sygudy**, a on bogacił się z naszej pracy. Toteż widząc nasze zdecydowanie do wstąpienia do spółdzielni, nie poszczędził grosza na wódkę i wino, zapraszając chwiejnych chłopów i usiłował nie dopuścić do powstania spółdzielni. Na nic się jednak zdała jego podła robota. Wyjaśniliśmy chłopom, kim jest **Sygudа**, jakim to on jest „przyjacielem" i spółdzielnia powstała. Szczerze będziemy pracować na wspólnym, bo to jedyna droga, by wyrwać się z wyzysku Sygudy i jemu podobnych".

Z dużym dorobkiem organizacyjnym i gospodarczym przybyli delegaci spółdzielni produkcyjnych, członkowie komitetów założycielskich, przedstawiciele chłopów, którzy wyrażają chęć założenia spółdzielni, kierownicy POM — z terenu powiatu **włodawskiego na zjazd powiatowy.**

Chłopi pow. włodawskiego w olbrzymiej większości małorolni — najwcześniej na Lubelszczyźnie zrozumieli znaczenie gospodarki zespołowej i jej wyższość nad gospodarką indywidualną i założyli pierwsze w tym województwie spółdzielnie produkcyjne w **Kodeńcu** i **Hołownie.** W wyniku pracy uświadamiającej aktywu gromadzkiego — organizowano coraz to nowe spółdzielnie i w chwili obecnej w pow. włodawskim istnieją już **52** spółdzielnie produkcyjne. Nie tylko ilościowo poważnie wzrosły spółdzielnie pow. włodawskiego — okrzepły one także gospodarczo. W okresie lat **1950—52 spółdzielcy wybudowali 21 obór, 2 stajnie, 6 chlewni, 3 spichrze, 1 stodołę, 2 owczarnie i 1 dom na żłobek.**

Gdy w roku 1951 — zaledwie 2 spółdzielnie — **Hołówno** i **Kodenice** prowadziły gospodarkę hodowlaną, to obecnie **18 spółdzielni produkcyjnych na szeroką skalę zaprowadza u siebie hodowlę bydła, trzody chlewnej, drobiu, a w pozostałych stworzono podstawę pod rozwój tej ważnej gałęzi gospodarki.**

W celu zapewnienia bazy paszowej spółdzielcy rozpoczęli systematyczną uprawę łąk, której dawniej nie stosowano; w roku 1952 obsiano ponad 200 ha łąk.

Członek spółdzielni produkcyjnej Dańce **Romańczuk** mówił, że błędem spółdzielców z **Daniec** było **odizolowanie się od sąsiadów w gromadzie. Błąd ten już naprawiono, nawiązując przyjacielską współpracę ze swoimi sąsiadami indywidualnymi.** W wyniku tego już w w styczniu 1953 r. wstąpiły do spółdzielni 3 rodziny małorolnych chłopów, a 2 dalsze złożyły podania o przyjęcie.

Obecnie spółdzielcy nawiązali ścisłą współpracę również z chłopami z gromady Holeszów i pomagają im w założeniu gospodarstwa zespołowego.

I. W. Stalin przyjął ambasadora Indii

Agencja TASS donosi:

Dn. 17 lutego br. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR **J. W. Stalin** przyjął ambasadora Indii **K. P. Sz. Monona.**

Podczas audiencji obecny był zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR **J. A. Malik.**

Przyjęcie przewodniczącego Wszechindyjskiej Rady Pokoju przez J. W. Stalina

Agencja TASS donosi, że 17 lutego br. **J. W. Stalin** odbył rozmowę z przewodniczącym Wszechindyjskiej Rady Pokoju dr **Saifuddinem Klezlu.**

Młodzież Zasadniczej Szkoły Metalowej w Zembrzycach wzywa szkoły zawodowe do obniżania kosztów własnych produkcji w warsztatach szkolnych

Młodzież i nauczycielstwo Zasadniczej Szkoły w **Zembrzycach, woj. krakowskie, wezwała wszystkie szkoły podległe Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego do współzawodnictwa w walce o obniżenie kosztów własnych produkcji w warsztatach szkolnych.**

Ucząc się praktycznie zawodu, uczniowie **Zasadniczej Szkoły Metalowej w Zembrzycach** wytwarzają w swoich warsztatach szkolnych młocarnie, sieczkarnie i narzędzia ślusarskie. Wykonują oni również remonty maszyn rolniczych. Przygotowując się do pracy w przemyśle, uczniowie, podobnie jak robotnicy, odbywają narady produkcyjne w swoich warsztatach.

Uczniowie wraz z wykładowcami postanowili podwyższyć plan produkcji warsztatów o **33 proc.** w stosunku do 1952 roku i zwiększony w ten sposób plan wykonać na miesiąc przed terminem, tj. do dnia 1 grudnia br. Równocześnie młodzież postanowiła obniżyć koszty własne produkcji o 5 proc. w stosunku do 1952 roku.

Szpiedzy i dywersanci wywiadu amerykańskiego przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie

Dnia **18 bm.** przed **Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie** stanie dwóch amerykańskich szpiegów i dywersantów: **Stefan Skrzyszowski i Dionizy Sosnowski.** Obaj oskarżeni w listopadzie ub. roku zostali zrzuceni na spadochronach przez amerykański samolot wojskowy na terenie woj. koszalińskiego — z zadaniem zorganizowania w Polsce dywersji i szpiegostwa na rzecz wywiadu USA. *(na str. 6 zamieszczamy omówienie przestępczej działalności w.w. oskarżonych).*

Dziś na str. 4 zamieszczamy drugą część artykułu **prof. dr Jana Mydlarskiego**, rektora Uniwersytetu Wrocławskiego im B. Bieruta, członka-korespondenta Polskiej Akademii Nauk pt. „Pochodzenie rodzaju ludzkiego".

REALIZUJĄC WSKAZANIA TOW. BIERUTA

Młodzi górnicy z kopalń: „Polska", „Śląsk" i „Matylda" przystępują do współzawodnictwa o tytuł pioniera i brygady pionierskiej

Uwaga — plan, towarzysze z kopalni „Bobrek"!

Kończąc ubiegły rok załoga kopalni „Bobrek" nie miała powodów do dumy — została winna państwu dziesiątki tysięcy ton węgla. „Trudne warunki geologiczne" — mówiło wtedy wielu górników. Nadszedł styczeń, a większość załogi pracowała w dotychczasowym, powolnym tempie. 18 stycznia, kiedy stało się jasnym, że plan styczniowy jest poważnie zagrożony, rozpoczęto szeroką mobilizację załogi. Zarząd Zakładowy ZMP gorączkowo organizował jedno po drugim zebrania młodzieży. Spóźniony wysiłek niewiele jednak pomógł. Kopalnia „Bobrek" zakończyła styczeń wykonaniem planu w 98,4 proc. „Zaciska spongi" — zaczęli niektórzy oportunistycznie tłumaczyć kolejne niepowodzenie.

Nadszedł luty. Na Śląsk przybył tow. Bierut, zanalizował sytuację, wskazał przyczyny niewykonywania planów, nakreślił zadania w walce o plan, naświetlił ważność tej walki. W świetle słów tow. Bieruta „obiektywne" trudności kopalni „Bobrek" nabrały szczególnego wyrazu.

Na „fezelunku" młodzieżowego Oddziału 8-A, gdy sztygar zmianowy tow. **Muszalik** rozdzielał, jak codzień, między młodych górników zadania, w szum transportera wdarł się nagle głos tow. **Jankowskiego z Komitetu Zakładowego Partii:**

— Macie chłopaki, żebyście wiedzieli jak walczyć o plan.

Tow. Jankowski wręcza każdemu tekst wskazań towarzysza **BIERUTA.**

Mija godzina, dwie... Taśmami umieszczonymi w ługim, upadowym chodniku płynie z Oddziału 8-A węgiel. I właśnie wtedy, gdy bez przerwy trwa wydobycie, taśma transportera przerywa swój bieg. Kilkanaście minut postoju, po czym taśma rusza nagle, by po kilkunastu minutach znów przerwać bieg. To miał węglowy wcisnął się w rolki transportera.

— Pierony! Nie pilnujecie — głos Muszalika wywołuje konsternację wśród młodej obsługi transportera.

Nie dopatrzyli. W głębi chodnika siedzą bezczynnie brygady filarowe, czekając nim ruszy taśma.

Oczyszczona na prędce taśma nie może wydźwignąć naładowanych brył węgla w górę. Pęka podtrzymujący ją łańcuch i taśma wywraca się. **Awaria z winy niewłaściwego zastosowania słabej taśmy w stromym chodniku, z winy jej obsługi.**

W przodkach całego oddziału zamiera wydobycie. Brygady tracą cenny czas, zanim taśma ruszy ponownie. **Awaria spowodowała, że oddział wykonał plan tego dnia w 60 proc.**

Obsługa transportera pracuje na śniówkę. Przez nikogo nie uświadomieni o ważności pracy jaką wykonują, pozbawieni opieki politycznej, młodzi górnicy nie starają się utrzymać go w porządku.

Taśmy i wózki — arterie, którymi wydobyty w przodkach węgiel płynie do szybów, na powierzchnię — tu leży jedna z ważnych przyczyn nie wykonywania planów przez kopalnię „Bobrek".

6 lutego jedna z czołowych brygad młodzieżowych rębacza **Nierychły** w **Oddziale 1-G** przerywa o godz. 13.20 wydobycie, choć szychta jeszcze nie skończona. Zamarły transportery: **na oddziale brak wózków. Pół godziny trwa przerwa w pracy. A każde 5 minut przerwy to dla brygady Nierychły tony niewydobytego węgla — dla oddziału dziesiątki ton.**

I tak dzieje się co kilka godzin niemal we wszystkich oddziałach kopalni.

...Gdy w przodkach trwa wydobycie, a ochotnicy zaciągu pionierskiego **Kranc, Czerwiec, Metrycki** i wielu innych ofiarnie pracują obok swoich towarzyszy, część ochotników zaciągu, a wśród nich najbardziej niepoprawni bumelanci **Stolarczyk, Gębala, Pietraszek,** snują się bezczynnie po korytarzach Domu Młodego Górnika.

Organizacja ZMP nie walczy z bumelanctwem.

A tymczasem niemal połowa ochotników zaciągu pionierskiego bumelowała w styczniu po kilka dni. Absencja wśród młodzieży kopalni „Bobrek" osiągnęła w pierwszej połowie stycznia 15 proc.

Bumelanctwo wśród młodzieży i zła praca transportu oto główne przyczyny, które spowodowały, że załoga kopalni „Bobrek" nie wykonuje swoich planów. Jeżeli nie zostaną one usunięte w porę, nie ma także gwarancji, że załoga „Bobrka" wykona plan w lutym.

Trzeba zmobilizować młodzież do zlikwidowania postojów taśm i braków wózków, rozwinąć szerokie współzawodnictwo o miano pioniera, brygady pionierskiej w transporcie, a szczególnie w sortowni, gdzie panuje obecnie bałagan. Zarząd Zakładowy ZMP winien również wspólnie z kierownictwem kopalni zająć się palącą sprawą zakordowania prac przy taśmach i sortowni.

Aby ruch pionierski w walce o plan objął całą młodzież kopalni „Bobrek" i wpłynął na rytmiczne wykonywanie planów przez kopalnię Zarząd ZMP musi zrozumieć, że praca polityczna z młodzieżą, umiejętne kierowanie nią — to nie tylko masówki i dorywczo prowadzone rozmowy z ludźmi, ale stałe i szerokie oddziaływanie na młodzież, stałe i wszechstronne stosowanie wielu form masowej agitacji i propagandy w codziennej pracy wychowawczej — w przodkach i chodnikach kopalni, w świetlicy, to nieugięta i wszechstronna walka z bumelanctwem, to objęcie szkoleniem ideologicznym młodych górników, to dawanie każdemu członkowi ZMP zadań i kontrola, ich wykonania, to troska o warunki bytowe młodzieży.

T. SZCZEPAŃSKI

Na naradach organizowanych przez miejskie i powiatowe **Zarządy Związku Młodzieży Polskiej** z czołowym młodzieżowym aktywem górniczym, młodzież śląska dokładnie zapoznaje się z przemówieniem **Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta,** wygłoszonym na spotkaniu z aktywem partyjnym i gospodarczym przemysłu węglowego. Zebrania takie zorganizowały już zarządy **ZMP w Bytomiu, Sosnowcu, Gliwicach** i innych miejscowościach. **Młodzi górnicy zapoznali się na naradach z zadaniami i wnioskami, jakie wypływają z przemówienia, aby przenieść je do najszerszych rzesz młodzieży górniczej.**

Ostatnio odbyła się m. inn. narada młodzieżowego aktywu górniczego kopalń: **„Polska", „Śląsk" i „Matylda".** Jej uczestnicy — po szczegółowym zapoznaniu się z przemówieniem **tow. Bolesława Bieruta** — omówili **nową formę ruchu pionierskiego, polegającą na współzawodnictwie o tytuł pioniera i brygady pionierskiej.** W ożywionej dyskusji zwracano uwagę na poszczególne wypadki niedostatecznej opieki w kopalniach nad młodzieżą ze strony dyrekcji i oddziałowych organizacji partyjnych, na braki i niedociągnięcia ze strony dozoru technicznego oraz na konieczność zlikwidowania wszelkich przejawów marnotrawstwa czasu pracy ludzi i mechanizmów.

W wyniku narady, w kopalni „Polska" powstał w ostatnich dniach 70-osobowy młodzieżowy zespół produkcyjny na ścianie, którego brygadzistą został doświadczony górnik Józef Kryger.

Już w pierwszym dniu pracy na ścianie młodzieżowcy uzyskali 109,6 proc. normy, podczas gdy ich poprzednicy nie wykonywali planów produkcyjnych.

Również w kopalniach: **„Śląsk", „Pokój", „Matylda"** ZMP-owcy tworzą nowe brygady produkcyjne, które w najbliższych dniach przejdą na najtrudniejsze odcinki robót.

Pałacze warszawscy odpowiadają na apel M. Pieczyńskiego

Zwiększenie oszczędzania węgla było tematem narady pałaczy kotłowych gospodarki komunalnej Warszawy w dniu 17 bm. Uczestnicy tej narady — kilkuset pałaczy ze wszystkich placówek centralnego ogrzewania — omawiali sposoby rozszerzenia współzawodnictwa w oszczędzaniu, dzielili się doświadczeniami z dotychczasowej pracy.

Wielu pałaczy nie przestrzega dyscypliny pracy, zaniedbując konserwację urządzeń i nadmiernie spala węgiel. Charakterystyczne jest, że pałacze, którzy oszczędnie gospodarują węglem dbają jednocześnie o utrzymanie odpowiedniej temperatury w domach. **„Dbamy o to, aby jak najlepiej wykorzystać urządzenia centralnego ogrzewania — mówił na naradzie brygadzista pałaczy ob. Karlj z MDM przy ul. Litewskiej. — Jeszcze w lecie, przed sezonem opałowym przygotowaliśmy odpowiednio wszystkie urządzenia, dobrze je zakonserwowaliśmy. Staramy się wykorzystać jak najwięcej miału węglowego, a nawet śmieci.** Brygada **Karlego** postanowiła do końca sezonu opałowego zaoszczędzić **200 ton** wysokogatunkowego węgla.

W ciągu 12 dni lutego wyłącznie dzięki spalaniu śmieci uzyskali pałacze gospodarki komunalnej w Warszawie oszczędność 105 ton koksu i węgla.

Załoga łódzkich ZPW podnosi jakość produkcji

Na jedno z czołowych miejsc w walce o plan wysunęła się w bież. miesiącu załoga Łódzkich Zakładów Przemysłu Wełnianego, rytmicznie realizująca i przekraczająca swe zadania we wszystkich podstawowych działach produkcji. Na najbardziej zagrożonych stanowiskach stanęli najlepsi, wypróbowani w pracy społecznej i zawodowej, aktywiści partyjni.

Słabym punktem w pracy była do niedawna niska jakość produkowanej przędzy. Po przeanalizowaniu tej sprawy na naradzie wytwórczej stwierdzono, że przyczyną złej jakości jest przede wszystkim niedostatecznie czujna kontrola techniczna.

Na naradzie postanowiono powierzyć stanowisko głównego kontrolera **Romanowi Krasickiemu,** członkowi **PZPR,** który dał się poznać jako bardzo sumienny pracownik. Również i na tym stanowisku nie zawiódł on zaufania towarzyszy pracy. **W systematyczny sposób tłumaczy i wyjaśnia robotnikom, w jaki sposób powinni postępować, aby zlikwidować brakoróbstwo. Jakość przędzy w ŁZPW uległa dzięki temu wyraźnej poprawie.**

W najbliższych dniach rozpoczynamy druk powieści Jerzego Stefana Stawińskiego pt. „Herkulesy". Akcja jej rozgrywa się w Akademii Medycznej. „Herkulesy" to pierwsza współczesna powieść polska o studentach.

O pracy ZP ZMP we Wrześni i Poznaniu

Potrzebna jest systematyczna praca z młodzieżą w spółdzielniach produkcyjnych

W końcu stycznia br. w powiecie poznańskim gospodarowało 37, w powiecie wrzesińskim 28 spółdzielni produkcyjnych.

W pracy nad zakładaniem spółdzielni, ich umacnianiu gospodarczym i politycznym, pomagał partii ZMP. W czerwcu ub. roku Zarządy Powiatowe ZMP w Poznaniu i Wrześni po zapoznaniu się z referatem towarzysza Bieruta na VII Plenum KC PZPR ożywiły swoją pracę z młodzieżą w spółdzielniach produkcyjnych. Częściej niż dotąd do kół w spółdzielniach zaczęli przyjeżdżać instruktorzy ZP ZMP, skuteczniej pomagać młodzieży spółdzielczej w przezwyciężaniu trudności, usuwaniu bolączek i niedomagań.

Wzmożona opieka polityczna ze strony ZP ZMP nad licznymi kołami w spółdzielniach, bezpośredni żywy z nimi kontakt przyniosły widoczne rezultaty. Wśród młodzieży spółdzielczej tych kół wzrosło poczucie odpowiedzialności za rozwój swych spółdzielni.

W spółdzielni produkcyjnej w **Chwaliborgowie** (pow. Września) z nastaniem pilnych robót żniwnych młodzież z inicjatywy koła ZMP zorganizowała dwie brygady polowe współzawodniczące ze sobą. Utworzenie tych brygad zmobilizowało do pracy całą młodzież spółdzielni, co w dużym stopniu przyczyniło się do tego, że spółdzielnia w Chwaliborgowie jako pierwsza w powiecie ukończyła żniwa.

Dzięki tej opiece i pomocy ZP ZMP nad kołem w spółdzielni produkcyjnej Budki młodzież tej spółdzielni zaczęła brać żywy udział we wszystkich pracach spółdzielni, a członkowie koła ZMP przyczynili się do tego, że spółdzielnia powiększyła się o 8 nowych członków.

Podobnie wzrósł udział młodzieży w życiu spółdzielni w RZS Sady, pow. poznański. Młodzież tej spółdzielni zapoznaje się na cotygodniowych zebraniach szkoleniowych z materiałami XIX Zjazdu KPZR. Spółdzielnia w Sadach szczyci się młodymi przodownikami pracy: **Ignacym Orłem, Władysławem Zalewskim, Janiną Sendalską** i wieloma innymi. Na tegorocznym zebraniu spółdzielców w dn. 27 stycznia dała ona bogaty i starannie przygotowany program artystyczny.

Przykładów podobnych można by przytoczyć więcej.

Jakie wnioski dla dalszej wzmożonej pracy z młodzieżą na odcinku spółdzielczości produkcyjnej muszą wyciągnąć Zarządy Powiatowe ZMP we Wrześni i Poznaniu?

Zarządy Powiatowe ZMP we Wrześni i Poznaniu stałą opieką i pomocą muszą objąć wszystkie koła ZMP na terenie swoich powiatów — całą młodzież spółdzielczą — a nie ograniczać się tylko do pracy z pojedynczymi kołami.

W siedmiu spółdzielniach powiatu wrzesińskiego dotychczas jeszcze nie ma kół ZMP. W powiecie poznańskim zaś z ogólnej liczby młodzieży pracującej w spółdzielniach **połowa zaledwie należy do Związku Młodzieży Polskiej,** chociaż nie ulega wątpliwości, że znaczna ilość pozostającej w tej chwili poza organizacją młodzieży ze względu na swoją postawę i dobrą pracę ma dane na to, aby się znaleźć w szeregach Związku Młodzieży Polskiej.

Na skutek braku systematycznej opieki i pomocy ze strony Zarządów Powiatowych praca wielu już istniejących kół ZMP jest słaba. I tak w spółdzielniach produkcyjnych **Staw. Gozdowo, Bałężyce** koła ZMP nie pracują niemal zupełnie, do tego stopnia, że niektórzy członkowie tych kół do czasu kampanii wymiany legitymacji nie wiedzieli czy we wsi istnieje koło ZMP, czy nie istnieje.

Podobnie słabo pracujące koła ZMP spotyka się również w pow. Poznań.

Dla dokonania zasadniczego zwrotu w pracy z młodzieżą w spółdzielniach produkcyjnych towarzysze z Zarządów Powiatowych we Wrześni i Poznaniu w pełni uświadomić sobie muszą, że **systematyczna pomoc i opieka nad młodzieżą ze spółdzielni produkcyjnych jest zawsze aktualnym nakazem w codziennej pracy instancji organizacyjnych ZMP,** że sprawą tą nie **można zajmować się jedynie od wypadku do wypadku, lecz traktować ją trzeba jako jedno z podstawowych zadań w pracy z młodzieżą na wsi.**

Jak dotąd jednak Zarządy Powiatowe ZMP we Wrześni i Poznaniu nie w pełni uświadomiły sobie ten fakt.

Towarzysze z ZP ZMP w Poznaniu swoje niedomagania w pracy z młodzieżą w spółdzielniach produkcyjnych usiłują usprawiedliwić nawałem innych zajęć. Twierdzą oni, że na gruntowniejsze zajęcie się tą sprawą przyjdzie jeszcze czas. Wychodząc z takiego błędnego założenia **Prezydium Zarządu Powiatowego ZMP w Poznaniu od września ub. roku do dziś nie analizowało osiągnięć i braków kół ZMP na terenie powiatu, nie wyciągało żadnych wniosków do dalszej pracy.**

Podobnie zbyt rzadko zajmowało się tą sprawą Prezydium ZP ZMP we Wrześni.

Towarzysz **Bierut** na VII Plenum KC PZPR mówił:

„Najwyższy czas — mówił tow. **Bierut — aby zerwać z traktowaniem zadań i pracy w dziedzinie spółdzielczości chłopskiej w ogóle, a spółdzielczości produkcyjnej w szczególności, jako jednej z wielu akcji... chodzi nie o jednorazową akcję, ale o najpoważniejsze i zarazem najtrudniejsze zadanie o zasadniczym znaczeniu — o socjalistyczną przebudowę wsi, jako podstawowy warunek rozwoju kraju w kierunku socjalizmu".**

O słowach tych muszą pamiętać towarzysze z ZP ZMP w Poznaniu i Wrześni przystępując do przezwyciężania swoich braków i niedomagań w dziedzinie pracy z młodzieżą w spółdzielniach produkcyjnych.

Aktualnym zadaniem ZP ZMP we Wrześni i Poznaniu jest walka o wzmocnienie pracy już istniejących kół, o dopływ do nich nowych członków, jest walka o założenie kół ZMP w tych spółdzielniach, gdzie dotychczas jeszcze nie istnieją.

ZDZISŁAW SŁOWIK

W roku 1953 zbiegają się dwie rocznice kopernikowskie: 480 rocznica urodzin wielkiego polskiego astronoma i 410 rocznica jego śmierci. Pragnąc godnie uczcić tę rocznicę koła naukowe Polski Ludowej z Polską Akademią Nauk na czele postanowiły rok 1953 uznać za „Rok Jubileuszowy Kopernika".
Na zdjęciu: Zamek w Lidzbarku Warmijskim, w którym przebywał Mikołaj Kopernik w 1510 roku.
Foto CAF

Historia o piekarzu i o FBI

O zatrzymaniu i przesłuchaniu w porcie nowojorskim załogi francuskiego statku transatlantyckiego „Liberté" rozpisuje się szeroko prasa zachodnia. Jak się obecnie okazuje, wśród marynarzy, którym odmówiono prawa zejścia na ląd, znajdował się także piekarz okrętowy, Girondel. FBI zakazała mu wstępu na ziemię amerykańską pod pretekstem, że był on „karany za kradzież". Jest to prawda. Girondel był karany za kradzież... przez władze hitlerowskie. W czasie okupacji Girondel „kradł" chleb ze swojej własnej piekarni i rozdawał go głodującym Francuzom. Za to zesłany został do obozu koncentracyjnego, gdzie spędził dwa lata. Ślady tortur do dziś dnia widnieją na jego ciele.

Warto przypomnieć, że ta sama ustawa Mac Carrana, na mocy której Girondelowi zakazano zejścia na ląd, pozwala na swobodny wjazd do Stanów Zjednoczonych hitlerowcom i faszystom wszelkiej maści. Piekarz Girondel, więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych, nie ma prawa na wjazd do Ameryki. Mają to prawo natomiast hitlerowscy sędziowie, którzy go na deportację skazali i SS-mani, którzy torturowali go w obozie śmierci.

HAK

J. SAWIELJEW
zastępca sekretarza Komitetu WLKZM w zakładach „Krasnyj Proletarij"

Komsomolcy i młodzież — przodownikami współzawodnictwa socjalistycznego

(Artykuł napisany specjalnie dla „Sztandaru Młodych")

W radzieckich fabrykach i zakładach przemysłowych, w laboratoriach i instytutach naukowo-badawczych, na wielkich budowlach komunizmu — wszędzie pracują obrabiarki moskiewskich zakładów „Krasnyj Proletarij".

Produkowane dziś obrabiarki — jeśli chodzi o ich zalety — wielokrotnie przewyższają te, które były produkowane w roku ubiegłym. Zakłady produkują coraz więcej automatów i półautomatów, których moc i wydajność ciągle wzrasta. Bliski jest już dzień, kiedy na przenośniku taśmowym będzie się montowało nowe obrabiarki, znacznie przewyższające dzisiejsze swą mocą i szybkością.

Rozwijając współzawodnictwo socjalistyczne, załoga robotnicza nieustannie walczy o techniczny postęp w produkcji, wykazując twórczą inicjatywę w dziedzinie powszechnego stosowania i opanowania przodującej radzieckiej techniki.

W pierwszych szeregach współzawodniczących kroczą komsomolcy i młodzież. Pod kierownictwem zakładowego Komitetu Partyjnego organizacja komsomolska szeroko zapoznaje młodych robotników z nową techniką, popularyzuje osiągnięcia przodowników-nowatorów produkcji, podsumowuje ich cenne doświadczenia produkcyjne.

Przed czterema laty, w okresie, gdy dopiero przystępowano do masowego wprowadzania szybkościowych metod pracy, w oddziałach zakładów „Krasnyj Proletarij" było 25 młodych robotników, którzy opanowali metodę szybkościowej obróbki metali. **Dziś jest ich ponad 600.** Powszechnie znane są w kraju nazwiska komsomolców - nowatorów, pracujących metodą szybkościową: laureata Nagrody Stalinowskiej, tokarza **Wiktora Szumilina,** tokarza **Niny Juszinej,** frezera **Siergieja Bakiełowa,** konstruktora **Jurija Żed** i wielu innych. Tak szybki rozwój ruchu szybkościowych metod pracy — to wynik komunistycznego stosunku ludzi radzieckich do pracy, która dla każdego staje się sprawą honoru, chwały, odwagi i bohaterstwa.

Z inicjatywy Komitetu Komsomolskiego w czerwcu 1952 r. zwołana została w fabryce **techniczna konferencja młodych robotników zatrudnionych przy produkcji obrabiarek.** Konferencja ta poświęcona była omówieniu zagadnień szerokiej popularyzacji wśród młodzieży przodujących metod pracy, zwiększenia wydajności pracy, obniżenia kosztów własnych produkcji, dalszego podnoszenia jej jakości. W wyniku tego współzawodnictwo socjalistyczne wśród młodych robotników stanęło na jeszcze wyższym poziomie.

Wspaniałą inicjatywę podjęli komsomolcy oddziału mechanicznego — **Razumow, Matwiejew, Wasiljew, Szumilin, Juszina,** którzy rozpoczęli **współzawodnictwo o skrócenie cyklu produkcyjnego.** Walcząc o całkowite opanowanie szybkościowych metod skrawania metalu, przy pomocy pracowników inżynieryjno-technicznych i konstruktorów zmodernizowali oni instalację, zastosowali najnowsze stopy twarde i wysokowydajne narzędzia, co przyczyniło się do wykrycia znacznych rezerw produkcyjnych. Skracając czas trwania poszczególnych procesów technologicznych, wynaleźli oni wszechstronne całkowite rozwiązanie postawionego przed nimi zadania — **skrócili czas trwania kontroli, transportu i innych operacji.** Po raz pierwszy w oddziale opanowano metodę szybkościowego wiercenia.

Młodzi robotnicy, stosujący szybkościowe metody pracy, stale doskonalą swe mistrzostwo. Przy obróbce stali na jednym z odcinków oddziału mechanicznego osiągnęli oni przeciętną szybkość **300 m. na minutę.** Stachanowcy-komsomolcy — **Szumilin, Jarilin** i wielu innych, pracujących wspólnie z nimi na jednym odcinku, przeprowadzają obróbkę stali z przeciętną szybkością **700 — 760 m. na minutę.** Wielu komsomolców, którzy po mistrzowsku opanowali metodę szybkościowej obróbki, — pomogło swym kolegom osiągnąć podobne sukcesy. **Szumilin, Jarilin i Wiktorow** — każdy z nich nauczył pracować po stachanowsku 20 — 30 młodych robotników-tokarzy.

Należy zaznaczyć, że wszyscy młodzi robotnicy ukończyli kursy techniczne i nieustannie podnoszą swe kwalifikacje; dlatego też zgłaszają oni liczne wnioski racjonalizatorskie. Młodzież jednego tylko **oddziału mechanicznego** zgłosiła w r. 1951 **323 wnioski racjonalizatorskie,** przy czym zastosowanie 169 spośród nich przyniosło fabryce **168 tys. rubli oszczędności.**

Coraz bardziej zacieśnia się **twórcza współpraca młodych robotników z inżynierami i konstruktorami.** Konstruktor komsomolec **Borys Naumow** zaprojektował, robotnicy zaś wykonali instalację do elektroerozyjnego wykonania rowka (łamacza wióra) na nożach tokarskich. Pozwoliło to przejść od wykonywania tego rowka przy pomocy tarczy szlifierskiej do bardziej nowoczesnej metody, gwarantującej znaczne zwiększenie wydajności pracy i poważną oszczędność kosztownych narzędzi ściernych.

Tak oto komsomolska organizacja zakładów „Krasnyj Proletarij" pomaga organizacji partyjnej w wychowywaniu kadr młodych budowniczych społeczeństwa komunistycznego.

Henryk Świątkowski

Wolność sumienia w ZSRR i w krajach demokracji ludowej, a „wolność sumienia" w krajach kapitalistycznych

7

Wykorzystywanie organizacji religijnych oraz waśni religijnych dla realizacji polityki państw imperialistycznych ze szczególną jaskrawością występuje w koloniach i w krajach zależnych. Imperialiści anglo-amerykańscy szeroko wykorzystują organizacje religijne, w pierwszym rzędzie religijne organizacje katolickie z Watykanem na czele, dla swoich antyludowych, reakcyjnych celów, **dla utrwalenia swego panowania, dla przygotowania nowej wojny, dla popierania zbrodniczej agresji na Korei, w Indonezji, Vietnamie, na Malajach i na wyspie Taiwan, dla walki wreszcie z przodującą nauką, dla walki z socjalizmem.**

Imperialiści angielscy wykorzystali w Indiach waśnie istniejące między dwiema podstawowymi grupami ludności — hinduistami i muzułmanami — w celu rozbicia zjednoczonego frontu narodowo-wyzwoleńczej walki ludów Indii. Dokonali oni podziału Indii stosownie do składu wyznaniowego ludności (z pominięciem kryteriów narodowościowych) na dwa dominia — Indie i Pakistan — i **podsycając sztucznie waśń religijną, w oparciu o reakcyjne koła tych krajów utrzymują swoje faktyczne panowanie.** Organizacje religijne są w rękach państwa imperialistycznego narzędziem **polityki dyskryminacji, wyzysku i ucisku w krajach kolonialnych.**

Misjonarze, wierna agentura imperializmu, korzystają z szerokiego politycznego i materialnego poparcia administracji Alaski. **Dają oni największą gwarancję wychowania mas tubylczych w duchu posłuszeństwa dla amerykańskich władz kolonialnych, w duchu wierności i wyrzeczenia się wszelkiej walki przeciwko wyzyskowi i uciskowi kolonialnemu.** Np. w szkole Instytutu Wrangla wychowanie religijne skupia się w rękach trzech osób: pastora prezbiteriańskiego, pastora anglikańskiego i nauczycielki „Armii Zbawienia". Inspektorzy Instytutu są zaniepokojeni niedostateczną frekwencją uczniów eskimoskich na zebraniach religijnych, jak również tym, że młodzież czytuje „niedozwoloną literaturę". Uczniowie opowiadają w rozmowach między sobą, jak żyją ich bracia Eskimosi w Związku Radzieckim. Taka „propaganda" jest ostro zwalczana przy wydatnej pomocy misjonarzy.

Imperializm francuski, ujarzmiając kolonie i wyzyskując ludność tubylczą, znalazł wiernego sojusznika w hierarchii katolickiej, a później również w kierownictwie innych wyznań. W swoich naukach i kazaniach misjonarze kolonialni podkreślają zawsze, że **posłuszeństwo wobec zwierzchników i władz jest ogromną zasługą w oblicz religii.** Pomimo istniejącego we Francji rozdziału kościoła od państwa, rząd francuski nie szczędzi swoim misjonarzom materialnego poparcia; **w budżetach protektoratów i kolonii figurują corocznie pokaźne sumy na... potrzeby religijne".**

Również religie niechrześcijańskie — konfucjuszowska, buddyjska i muzułmańska — wykorzystywane są dla umacniania pozycji imperium francuskiego w koloniach. **Dobrze opłacani mułłowie, marabuci i bonzowie pracują nieraz lepiej od misjonarzy katolickich.** Oto jak się wyraził generalny gubernator Indochin, „socjalista" **Varenne:** *„Cieszę się z serdecznej zgody, zbliżającej pod niebem Wschodu pedagogów i misjonarzy różnego pochodzenia i różnych wyznań, przy pracy publicznej, w dziele umocnienia wpływów francuskich".*

Pomimo, że w 1905 r. wydane zostało we Francji prawo o rozdziale kościołów od państwa i szkoła publiczna stała się świecka, w r. 1906 i następnych generalny gubernator **Madagaskaru** w dalszym ciągu zezwalał na prowadzenie szkół misyjnych z subsydiami rządowymi. Ilość tych placówek misyjnych od roku 1906 stale wzrasta dzięki poparciu finansowemu rządu. **Celem podniesienia wśród ludności tubylczej autorytetu władz zaborczych hierarchia katolicka otacza władze te szczególną czcią religijną.**

Misjonarze przybywają do kolonii jako pierwsi wywiadowcy, pierwsi agenci, a praktyka wykazała, że w razie potrzeby również jako pierwsi szpiedzy.

Organizacje misyjne **lokują się tam, gdzie eksploatuje się lub przewiduje eksploatację nafty, węgla czy złota, albo tam, gdzie można założyć plantacje bawełny lub innych cennych roślin.** Misje mają szczególne zamiłowanie do osiedlania się w pobliżu wygodnych fortów i zasadniczo **wokół najlepszych punktów strategicznych kolonii.** Szczególnie jaskrawo występuje to w pracy organizacji misyjnych w **Kongo Belgijskim.**

Największy rozwój liczebny osiągnęły misje w koloniach belgijskich po 1908 r. w okresie koalicyjnych gabinetów w Belgii, przy energicznym współdziałaniu ministrów „socjalistycznych", a w szczególności przywódcy II Międzynarodówki, Emila Vanderwelde. Początkowo misjonarze katoliccy spotkali się z energicznym sprzeciwem islamu. Spór religijny został jednak szybko i w nader prosty sposób rozstrzygnięty przy pomocy wojskowych ekspedycji karnych.

Aktywność misjonarzy i udzielana im pomoc wzmogły się przed drugą wojną światową. Doznając ciężkiego ucisku ze strony władz kolonialnych i kolonizatorów Murzyni odpowiadali buntami i powstaniami. Te wybuchy rewolucyjne dały podstawę placówkom misyjnym do ogłaszania takich wiadomości, jak: *„Komunizm organizuje bazy dla swej działalności w Kongo Belgijskim", „Rzym zakomunikował rządowi o wysiłkach, jakie robi propaganda komunistyczna" i o przedsięwzięciach przeciwko niej środkach".* Przyczyniło się to do wzmożenia prześladowań policyjnych przeciwko najmniejszym przejawom niezadowolenia ludności murzyńskiej, do dalszego umocnienia roli placówek misyjnych w Kongo Belgijskim.

Bez względu na wyznanie, jakie reprezentują dane placówki misyjne, spełniają one w koloniach nie tylko rolę wywiadowców i informatorów imperializmu. Działalność ich polega również na „łowieniu dusz", na „walce z zarazą rewolucyjną", **na „właściwym" wychowaniu młodzieży murzyńskiej jako przyszłych „zdyscyplinowanych robotników" lub „żołnierzy kolorowych", gotowych do skierowania oręża zarówno przeciwko własnym braciom w kolonii, jak i przeciwko proletariatowi metropolii.**

Szczególnym uznaniem mocarstw imperialistycznych cieszą się świetnie zorganizowane i poddane surowej dyscyplinie zakonnej **watykańskie placówki misyjne.** Watykan, ze względu na swój ścisły związek z kapitałem bankowym, daje największe gwarancje lojalnej współpracy w koloniach. Watykan prowadzi obecnie szeroką działalność w krajach kolonialnych i zależnych, przy czym już po pierwszej wojnie światowej kapitał amerykański zaczął odgrywać główną rolę w kierownictwie i finansowaniu watykańskich agend misyjnych. Watykan posiada duże doświadczenie i giętkość w działalności misyjnej, zręcznie dostosowuje się do obyczajów ludności tubylczej, a **w razie potrzeby idzie nawet na poważne odstępstwa od dogmatycznych i liturgicznych zasad kościelnych.** W latach 1935—1936 Watykan zezwolił katolikom w Chinach na zachowanie miejscowych, „pogańskich" obrzędów religijnych, a w Japonii i w Mandżurii **zezwolił na uprawianie religijnego kultu cesarza japońskiego** i zachowanie szyntoistycznego kultu przodków.

Poza organizacjami wyznań chrześcijańskich imperialiści wykorzystują dla swoich celów w koloniach również organizacje innych religii. Władze angielskie i włoskie (za Mussoliniego), władze japońskie w swojej ekspansji w Azji dowiodły, że również buddyzm i islamizm mogą być z powodzeniem użyte do wspierania imperialistycznego ucisku w koloniach.

KONIEC

TEATR

O nowe oblicze repertuaru scen polskich

W dniach 16, 17 bm. odbywał się w Warszawie ogólnopolski Zjazd Pracowników Teatrów, zorganizowany z inicjatywy Min. Kultury i Sztuki oraz Zw. Literatów Polskich. Zjazd omówił szeroko zagadnienia programowo - repertuarowe naszych teatrów. Niektóre z problemów z współczesnego teatru polskiego omawia poniższy artykuł.

Teatr Polski Ludowej może poszczycić się w ciągu minionego ośmiolecia poważnymi osiągnięciami.

Zmieniło się w zasadniczy sposób oblicze ideowe i repertuar scen polskich. Odrzucając szmirę, bezwartościowe farsy i sztuczydła, bawiące kiedyś mieszczańskiego widza, nawiązały nasze teatry do najlepszych tradycji walczącej sceny narodowej.

Zaczęto coraz częściej i poważniej zapoznawać się z dorobkiem teatru radzieckiego, studiować prace radzieckie teoretyczne, poświęcone sprawom teatru.

Początkowo zapanowała na scenach naszych klasyka. Wyrugowała ona szmirę i w braku pełnowartościowych sztuk współczesnych dawała możliwości tworzenia wartościowych ideowo i artystycznie przedstawień. Uwieńczeniem tego etapu był Festiwal Szekspirowski.

Klasyka nie mogła jednak zastąpić na dłuższą metę twórczości współczesnej. Z kolei sięgnięto więc po sztuki radzieckie. Odegrały one na naszych scenach bardzo poważną rolę. Zarówno widzom, jak pisarzom i ludziom teatru pozwoliły przemyśleć wiele spraw rozgrywających się aktualnie w Polsce i dojrzanych jaśniej przez pryzmat przedstawionych na scenie wydarzeń z historii Związku Radzieckiego. Niektóre z nich ukazywały etap dalszy, bardziej zaawansowany w rozwoju historycznym, niż to, co działo się w tym czasie w Polsce. Była to perspektywa równie ciekawa i pouczająca dla wszystkich widzów. Najlepsze utrwalone w czasie Festiwalu Sztuk Radzieckich pozycje, powinny były wejść na stałe do repertuaru naszych scen.

Wciąż jeszcze brakowało nam polskich sztuk o tematyce współczesnej. Bez nich teatr nasz nie mógł w pełni wykonać swych zadań. Pojawiły się wprawdzie pierwsze wysoce wartościowe sztuki polskich pisarzy współczesnych. Przez sceny polskie przeszły z powodzeniem **„Odwety" Kruczkowskiego.** Przez sceny nasze i wielu krajów poza granicami przeszły **„Niemcy" Kruczkowskiego** i **„Zwykła sprawa" Tarna.** Zwycięstwo odniosło nie tylko **„Zwycięstwo" Warmińskiego,** lecz i **„Pociąg do Marsylii" Gruszczyńskiego.** Powodzeniem cieszyły się u widzów polskich sztuki **Łutowskiego i Pasternaka, Maliszewskiego, Iwaszkiewicza i Rusinka.**

I znowu Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych, przeprowadzony latem 1951 roku miał być wydarzeniem artystycznym, zamykającym pewien okres rozwoju i utrwalającym zdobyte pozycje.

Niestety, okazało się, że przy ustalaniu koncepcji Festiwalu popełniono błędy, które w pewnym stopniu ujemnie zaciążyły na rozwoju naszego teatru w następnym okresie. Polskie sztuki współczesne zdobyły niewątpliwie wstępnym bojem miejsce w repertuarze naszych scen.

Zdobycie jednak scen nie było równoznaczne ze zdobyciem widzów. Nadmiernie liberalne i pobłażliwe kryteria oceny sztuk z jednej strony, oraz zbyt mała staranność i wysiłek przy ich opracowaniu (zarówno ze strony pisarzy, jak i ze strony teatrów) spowodowały, iż na scenę dostawały się częstokroć utwory słabe bądź nie dopracowane. Tymczasem powinny były one wejść na sceny polskie w całym blasku i splendorze swej wagi i znaczenia. Trudno winić o to wyłącznie teatry. Trzeba przyznać, że niektóre tylko sztuki zachęcały swymi obiektywnymi wartościami reżyserów, aktorów i scenografów do podjęcia trudu ich wystawienia.

Ale jeżeli w ostatnim sezonie teatralnym stwierdzić mogliśmy zjawisko niepokojące: **wyraźny brak na scenach naszych sztuk o tematyce współczesnej, to przyczyn tego szukać należy przede wszystkim w środowisku pisarskim, w tendencjach jakie przejawiają się już od roku przeszło w naszej literaturze.** Bo chociaż ucieczka od tematyki współczesnej, tematyki budownictwa socjalizmu w naszym kraju, nigdzie nie przejawiła się tak ostro, jak w dramaturgii, to jednak podobne objawy widzimy i w innych gałęziach naszego piśmiennictwa. Równocześnie krytyka literacka stępiła w tym czasie swoje ostrze ideologiczne, przestała walczyć konsekwentnie o bojową, partyjną literaturę. **W toku zażartej walki z jednym ze schorzeń naszego pisarstwa, z uproszczeniami, czyli tzw. „schematyzmem" i traktując to niebezpieczeństwo jako wroga nr 1, zapomniała o drugim niebezpieczeństwie, o odrodzeniu tendencji estetyzujących, upodobań mieszczańskich, zacierania konfliktów, prób odwrotu od palących, politycznych zagadnień życia współczesnego.** Wynik: masowa ucieczka pisarzy do tematyki zagranicznej, historycznej, mniej czy więcej odległej lub marginesowej. Szukanie dróg łatwiejszych, pobocznych.

Na użytek wroga ukuto teoryjkę, że polski widz współczesny zmęczony jest dzisiejszą problematyką, której dość ma we fabryce, w biurze czy w urzędzie i pragnie oglądać tylko sztuki klasyczne lub historyczne.

Fakty natomiast mówią, że polski widz współczesny nie lubi sztuk złych, schematycznych, uproszczonych i nudnych. Jednocześnie jednak pobieżna nawet analiza frekwencji na przedstawieniach polskich sztuk współczesnych świadczy wyraźnie o tym, że polski widz bardzo chętnie chodzi na dobre polskie sztuki współczesne. Wystarczy przypomnieć sukces „Niemców" Kruczkowskiego (przeszło 250 przedstawień w Teatrze Współczesnym w Warszawie i moc przedstawień w innych miastach), wystarczy przypomnieć sukces **„Zwykłej sprawy", „Pociągu do Marsylii", „Zwycięstwa" czy „Sprawy rodzinnej". Powodzeniem cieszyły się również: „Próba sił", i „Wzgórze 35", oraz sztuka o Warszawie — „Wczoraj i przedwczoraj".**

Wiele przyczyn słabości i niepowodzeń naszych chybionych sztuk współczesnych wyjaśniła radziecka dyskusja o dramaturgii. W ostrym świetle krytyki wyszło na jaw, że **sztuki pozbawione mocnego konfliktu dramatycznego, lakierujące rzeczywistość i nie dające prawdziwego obrazu życia — nie mogą i nie będą miały powodzenia u współczesnego widza, który jest widzem wymagającym.**

Ubiegły sezon teatralny był w dziedzinie repertuaru naszych scen **krokiem wstecz.**

Po pewnym okresie, w czasie którego teatry polskie grały mało sztuk naszych pisarzy współczesnych, zaczęły one pojawiać się znów na naszych scenach. Lecz charakter tych sztuk jest najwyraźniejszym potwierdzeniem sytuacji ideologicznej w literaturze. Są to po większej części sztuki historyczne. Nie można odmówić poważnych zalet wielu z nich (np.: **„Król i aktor" Brandstaettera, „Zbiegowie" Auderskiej, „Droga do Czarnolasu" Maliszewskiego, czy „Najazd" Korcellego).** Bardzo starannie zostały przygotowane przez teatry ich przedstawienia. Ale niektórzy z tych pisarzy uciekli w historię po napisaniu pierwszych sztuk o tematyce współczesnej (Maliszewski, Korcelli). Inni stają się niejako programowymi „historykami" (Brandstaettera). Zjawisko to pogłębia się.

Powstanie poważnej ilości pełnowartościowych sztuk historycznych polskich pisarzy jest zjawiskiem w zasadzie pozytywnym. Nawiązują one do postępowych tradycji naszego narodu, ukazują przeszłość w nowym, słusznym prawidłowym świetle. Dodatnio ocenić należy również fakty, że ich reżyserii podejmują się wybitni aktorzy. Pod tym względem zmienił się stosunek teatrów do sztuk polskich pisarzy współczesnych w sensie jak najbardziej dodatnim. **Niebezpieczeństwo powtarzamy, zaczyna się w momencie, gdy sztuki te wypierają, lub zastępują przedstawienia sztuk na tematy współczesne, których brak, lub za mało jest w repertuarze naszych teatrów.**

Zadania teatrów polskich są obecnie jasne. Muszą one wprowadzić do swych repertuarów większą ilość polskich sztuk o tematyce współczesnej. **Trzeba uczynić poważny wysiłek, aby je zdobyć i wystawić. Zasadniczą rolę odegrać tu muszą zarówno pisarze, jak i teatry.** Powinny one inicjować pisanie takich sztuk, inspirować dramaturgów w tym kierunku, omawiać z nimi ich tematykę, dyskutować je w czasie ich powstawania, pracować nad nimi, pozostając w ścisłym kontakcie z ich autorami. **Poważną rolę musi i powinien odegrać w tej dziedzinie Związek Literatów Polskich,** który interesując się twórczością dramaturgiczną pisarzy, winien kierować ją na właściwe tory.

Są już oznaki, pozwalające snuć bardziej optymistyczne horoskopy co do przyszłości repertuaru scen polskich. Przede wszystkim podniósł się znacznie poziom pisarski naszych dramaturgów. Teatry rozumieją coraz lepiej znaczenie polskiej twórczości współczesnej dla rozwoju sceny polskiej. Zacieśnia się współpraca między pisarzami a teatrami. Powstają warsztaty dramaturgiczne przy najwybitniejszych scenach. Pisarze informują reżyserów o swych zamierzeniach twórczych w czasie pisania sztuk, radzą się z nimi i starają się dać teatrom utwory dopracowane i pełnowartościowe.

Na scenach polskich pojawiły się po dłuższej przerwie sztuki na tematy współczesne. Teatr „Ateneum" w Warszawie i kilka innych teatrów polskich gra z powodzeniem **„Sprawę rodzinną" Lutowskiego, teatr w Olsztynie grał „Orlętę" Tarna,** dwa teatry na Wybrzeżu i we Wrocławiu wystawiły sztukę **Berwińskiej pt. „Proces".** Teatr w Poznaniu wystawił sztukę **Brokowicza i Gottesmana „Batorottowie".**

Są już próby naszych dramaturgów nawrotu do zasadniczej tematyki, jakiej oczekuje teatr — do tematyki budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. **Roman Brandstaetter ogłosił sztukę o spółdzielczości produkcyjnej. Współczesną sztukę ze środowiska robotniczego zapowiada Krzysztof Gruszczyński. Miejmy nadzieję, że powodzenie sztuk współczesnych, już granych lub wystawionych w niedalekiej przyszłości, zachęci wielu dalszych dramaturgów do wejścia na drogę tematyki współczesnej.**

Grając jak najwięcej polskich sztuk współczesnych, sztuk radzieckich i sztuk krajów demokracji ludowej o współczesnej tematyce, grając sztuki współczesne postępowych pisarzy krajów kapitalistycznych i najwartościowsze sztuki klasyczne, zacieśniając współpracę z pisarzami i podnosząc stale swój poziom ideowy i artystyczny, organizując brygady artystyczne, które docierałyby z koncertami żywego słowa do fabryk, zakładów pracy i ośrodków wiejskich — teatry polskie w coraz większej mierze stawać się będą wielkim orężem w walce o pokój i wykonanie Planu Sześcioletniego, orężem wychowania nowego człowieka Polski Socjalistycznej.

S. S.

Z każdym miesiącem w wałbrzyskich zakładach przemysłowych wzrasta liczba zatrudnionych kobiet. W Dolnośląskiej Fabryce Lin i Siatek w Szczawienku 40 proc. ogółu zatrudnionych stanowią kobiety. W zakładach szeroko stosowana jest metoda Żandarowej. Na zdjęciu: Przodująca pracownica Maria Kudzia przy ciężkiej maszynie lniarskiej.

Foto CAF

Ci, którzy sięgają po miano pionierów

Brygada Prawicza z WZBUP im. Ludwika Waryńskiego daje przykład jak walczyć o wykonanie planów

Na honorowym miejscu w lokalu Zarządu Zakładowego ZMP **Warszawskich Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych im. Ludwika Waryńskiego** wisi Sztandar Przechodni Zarządu Głównego ZMP. Sztandar otrzymała młodzież tego Zakładu za przodowanie w pracy, za ofiarny udział w wykonywaniu planów produkcyjnych.

Nie łatwa była droga do zdobycia sztandaru, wiele trudności trzeba było przezwyciężyć, wiele trzeba było ofiarności i zrozumienia ważności sprawy, o którą się walczy. — „Sztandar otrzymaliśmy — mówią dziś młodzi robotnicy — i nie damy sobie go odebrać".

Wąskie gardło

W Warszawskich Zakładach Budowy Urządzeń Przemysłowych tak, jak w każdym zakładzie pracy, wykonanie planu zależne jest od rytmiczności produkcji, od należytej pracy każdego wydziału.

Gdy któryś z wydziałów nie nadąża za innymi tak, jak nie nadążył tu wydział mechaniczny, cały cykl produkcji opóźnia się i plan się załamuje.

W Warszawskich Zakładach Urządzeń Przemysłowych wydział mechaniczny nie nadążał z wykonywaniem części dla innych wydziałów. Musiały one nieraz długo czekać na potrzebne materiały wykonywane przez wydział mechaniczny nie wykorzystując przez to należycie swej mocy produkcyjnej. Wydział mechaniczny był wąskim gardłem w produkcji tych Zakładów. Słaba wydajność pracy, częste wypadki absencji i bumelanctwa były tego przyczyną. Wydział mechaniczny plany miesięczne wykonywał przeciętnie w 70 proc.

Tak było do września ub. r.

Zetempowcy na najtrudniejsze odcinki produkcji

Pracowali w wydziale mechanicznym zetempowcy, pracował tu **Henryk Borycki** przewodniczący koła ZMP, **Janusz Prawicz** i inni, których martwiła i niepokoiła sprawa niewykonywania przez wydział planu.

Na każdej naradzie produkcyjnej mówiono i powtarzano, że wydział mechaniczny nie wykonuje planów produkcyjnych. Mówiono o tym również na zebraniach zetempowskich. *„A słuchać o tym było przykro, przykra była świadomość, że nasz wydział wlecze się w tyle, że nie spełniamy zadań postawionych nam przez Partię* — wspominają dziś Prawicz i Borycki. — *Postanowiliśmy skończyć z tym wleczeniem się w ogonie"*.

Długo Prawicz i Borycki radzili i myśleli nad tym, jak usprawnić pracę, jak zlikwidować wąskie gardło na wydziale mechanicznym. Pewnego wrześniowego dnia po pracy przyszli oni do Zarządu Zakładowego ZMP z gotowymi propozycjami.

— *Ja i Prawicz zorganizujemy brygady szturmowe. Co, jak myślicie?* — radził się przewodniczącego Borycki, wyciągając z kieszeni spis proponowanych członków brygad...

Propozycja została przyjęta. Dyrekcja Zakładów zaufała zetempowcom.

Do brygad szturmowych zgłosili się najlepsi członkowie ZMP, najlepsi pracownicy tego Zakładu tacy, jak **Czesław Wojdyna, Kazimiera Stanisławska, Jadwiga Osiadacz, Józef Wojtasik.** Powstały dwie młodzieżowe brygady, które stanęły do walki o likwidację wąskiego gardła produkcji.

Wyniki nie dały na siebie długo czekać

Walkę o likwidację wąskiego gardła rozpoczęto od walki o dyscyplinę pracy. Rozmawiano indywidualnie z robotnikami, którzy opuszczali dniówki oraz z tymi, którzy zamiast pracować bumelowali w czasie pracy. Większość, za przykładem zetempowców, zabrała się solidnie do roboty. Tych, którzy pomimo pracy uświadamiającej i upomnień nadal lekceważyli dyscyplinę pracy — karano. Wówczas to właśnie zwolniono notorycznego **bumelanta Łepkowskiego**, który nie dość, że sam niewiele robił, ale i innych demoralizował swą postawą i stosunkiem do sprawy wykonania planu.

Zadanie postawiono sobie takie: w październiku wykonać plan i nadrobić zaległości z poprzednich miesięcy.

Usprawnić produkcję

Brygada tow. Prawicza pracująca na tokarkach rewolwerowych, zużywała bardzo dużo czasu na wykonanie jednego materiału. Czas operacji wynosił tu 2.5 godz. Janusz Prawicz długo nad tym myślał i w brygadzie dużo mówiono o tym, jak usprawnić działanie tokarek. Na rezultat nie trzeba było długo czekać, brygadzista Prawicz przy pomocy brygady wniósł **trzy wnioski racjonalizatorskie.** Jeden z nich został w krótkim czasie rozpatrzony i zastosowany, przez co **czas obróbki materiału na tokarce skrócony został czterokrotnie. Pomysł racjonalizatorski przyniósł 63 tys. zł oszczędności**, a usprawnienie pracy wprowadzone przez brygadę Prawicza podniosło wydajność całego wydziału.

Zakłady przekroczyły plan styczniowy

W październiku ogłoszony został Apel Zarządu Głównego ZMP o zaciągu pionierskim. Członkowie brygady na wezwanie organizacji stanęli do walki o miano pioniera. Zobowiązali się stale podnosić swą wydajność pracy na wydziale.

Dziś wielu członków brygad tow. Boryckiego i Prawicza wyrosło na przodowników pracy: **Kazimiera Stanisławska** wykonuje 300 proc. normy, **Jadwiga Osiadacz** 300 proc. normy, **Henryk Borycki** 350 proc. normy, **Wojtasik** 300 proc. normy.

W styczniu wydział mechaniczny wykonał plan w 138 proc. Wykonanie planu przez wydział mechaniczny umożliwiło całej załodze wykonać w miesiącu styczniu plan w 110,5 proc.

Praca wychowawcza daje dobre rezultaty

Pierwsze dni lutego zapowiadają również, że w tym miesiącu plan będzie nie tylko wykonany, ale przekroczony. Absencja została zlikwidowana do minimum. Praca brygad Boryckiego i Prawicza podciąga całą młodzież na tym wydziale. Biorą z niej przykład również starzy robotnicy.

Zdarzy się czasem, że ktoś z członków brygad zwalnia tempo pracy, wówczas inni członkowie starają się wytłumaczyć mu jego błędy, wykazać niezetempowski stosunek do pracy i do kolegów z brygady.

Młodzież Warszawskich Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych ma duże osiągnięcia. Nie znaczy to jednak, że nie ma tu braków, niedociągnięć. Brakiem i to poważnym jest niesystematyczna praca wychowawcza Zarządu Zakładowego ZMP, jest zbyt słaba praca polityczna Zarządu z młodzieżą, jest zaniedbywanie sprawy szkolenia ideologicznego. Braki te Zarząd Zakładowy powinien jak najszybciej usuwać, aby pełniejsze i coraz lepsze mogły być osiągnięcia młodzieży, aby przodujące brygady Prawicza i Boryckiego mogły zdobyć zaszczytny tytuł pionierskich brygad socjalistycznego budownictwa.

ANTONI KAZANA

W toku kampanii wymiany legitymacji musi być zaprowadzony porządek w ewidencji organizacyjnej

Toczące się w chwili obecnej kampania wymiany legitymacji zetempowskich jest potężną dźwignią w ulepszaniu metod pracy kół, zarządów oraz wszystkich instancji organizacyjnych.

Nie wszystkie jednak instancje organizacyjne doceniają w pełni znaczenie tej wielkiej kampanii politycznej, jaką jest wymiana legitymacji zetempowskich, dla ulepszenia metod swojej pracy. Są jeszcze niestety i takie Zarządy, jak np. **ZP ZMP w Bielsku oraz podległy mu ZM ZMP w Czechowicach**, w których wciąż jeszcze „po staremu" panuje atmosfera beztroski, biurokracji i karygodnego niedbalstwa.

Jak bowiem można inaczej określić następujące fakty, o których zasygnalizował w liście do redakcji tow. Włodzimierz Adamiec ze Szkoły Ogólnokształcącej w Czechowicach pow. Bielsko.

„Już od dłuższego czasu, pisze tow. W. Adamiec, *pozbawieni jesteśmy jakiejkolwiek opieki ze strony Zarządu Powiatowego ZMP w Bielsku. Pracujemy sami. Pomaga nam jedynie organizacja partyjna z terenu szkoły oraz tow. dyrektor. Natomiast towarzysze z Zarządu Miejskiego ZMP w Czechowicach jeszcze ani razu od dnia 1 września 1952 r. — czyli od przeszło 5 miesięcy (!) nie zaglądali do nas. Kontakt ich ogranicza się przeważnie do telefonicznego „zamówienia" zespołu artystycznego oraz polecenia przysłania odpowiedniej ilości ludzi do pracy. Dodać należy, że sprawy te Zarząd Miejski ZMP „zleca": telefonicznie najczęściej, a raczej prawie zawsze w godzinach nauki.*

Nie lepiej, a może nawet znacznie gorzej wygląda zainteresowanie się naszą organizacją i pracą Zarządu Miejskiego ZMP w Czechowicach ze strony Zarządu Powiatowego w Bielsku.

Owszem, nie można zaprzeczyć, że pewnego dnia zjawił się w związku z wymianą legitymacji ZMP jakiś przedstawiciel (może instruktor) Zarządu Powiatowego ZMP. Nie zgłosił się on jednak do Zarządu Szkolnego, lecz omijając go zaczął wywoływać w czasie zajęć lekcyjnych, kolejno, wszystkich przewodniczących kół klasowych ZMP. Kiedy zwrócono mu uwagę na niesłuszność stosowania tego rodzaju metod i form pracy, kolega ów „tajemniczo" tak jak przyszedł, tak samo odszedł. Za kilka dni wrócił podając narzucone przez siebie z góry terminy zebrań klasowych kół ZMP".

Nie są to niestety jedyne wypadki biurokratycznej pracy Zarządu Powiatowego ZMP. Równolegle z biurokracją idzie nieporządek i karygodne niedbalstwo, które przybiera już poważne rozmiary.

„Kiedy delegat naszej organizacji — pisze dalej tow. Adamiec — *pojechał do ZP ZMP w Bielsku celem pobrania legitymacji zetempowskich, oświadczono mu, że legitymacji nie ma ponieważ w Zarządzie Powiatowym „nie znaleziono" deklaracji członków. Prawdopodobnie zaginęły. Trzeba było wobec tego jeszcze raz wypełniać nowe deklaracje, uzupełniać dokumenty itd. Ale nie koniec na tym. Kiedy doprowadzono wreszcie dokumentację do porządku, Zarząd Powiatowy ZMP wydał jedynie 6 legitymacji zetempowskich, ponieważ zabrakło blankietów. W końcu oświadczono naszemu przedstawicielowi, że więcej legitymacji nie dostanie. Tymczasem w organizacji zaistniała dziwna sytuacja. Zarząd Szkolny ZMP otrzymał z Zarządu Powiatowego po dwie lub trzy nowe legitymacje zetempowskie dla jednego i tego samego członka. Takich wypadków było kilka.*

Nie wiemy, co z tym zrobić. Jak wyjaśnić członkom ZMP brak legitymacji oraz zapowiedzianą przez ZP ZMP w Bielsku perspektywę nie otrzymania w ogóle legitymacji z powodu „braku blankietów".

Wydaje nam się, że wymowa przytoczonych powyżej faktów jest jasna i prosta. Obawiamy się jedynie, czy w powiecie Bielsko nie ma więcej podobnych wypadków karygodnego niechlujstwa, nieporządku i biurokracji.

Sprawa jest bardzo poważna, dojrzała w całej pełni, aby już dłużej jej nie tolerować.

Uważamy, że sprawą Zarządu Powiatowego ZMP w Bielsku i Zarządu Miejskiego ZMP w Czechowicach winien zająć się natychmiast Zarząd Wojewódzki ZMP w Katowicach. Trzeba jak najszybciej spowodować naprawienie popełnionych błędów, a w stosunku do winnych tych zaniedbań wyciągnąć bardzo surowe konsekwencje.

Czekamy wyjaśnienia w tej sprawie ze strony ZW ZMP w Katowicach.

ZDZISŁAW PISARSKI

Z notatek korespondenta

W ramach łączności miasta ze wsią zespół taneczny im. J. Strzelczyka dał szereg występów artystycznych oraz 12 występów w zakładach pracy na terenie miasta Łodzi...

Młodzież Państwowego Gimnazjum i Liceum w Nowym Mieście prowadzi systematycznie szkolenie. Klasa ósma przerobiła życiorys towarzysza Bieruta, oraz zorganizowała seminaria i dyskusje nad Uchwałą Rady Ministrów z 3 stycznia br. Klasy dziewiąte i dziesiąte kończą studiowanie materiałów **XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego**...

Bardzo ważną sprawą dla uczniów jest wybór odpowiedniego kierunku studiów. W Liceum Ogólnokształcącym — Żeńskim w Zamościu odbywają się zebrania młodzieży z rodzicami i zebrania ZMP, na których omawia się wybór przyszłych studiów przez maturzystki...

Wiadomości nadesłali: **Władysław Furmański, Michalak i Aldona Dragan.**

Czy potrafisz?

W	W	Z	I	A
E	E	Ł	P	Y
I	U	S	D	O
C	L	G	D	R
D	T		M	Z
A	A		A	D
S	U	U	A	I
J	N	A	L	C

Rozpoczynając od lewego górnego narożnika i posuwając się ruchem skoczka szachowego obejść wszystkie pola figury i odczytać rozwiązanie.

(M. Hołda — Leningrad)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 749

MAGICZNE FIGURY: 1) Dunajec, czaszka, Rajzman, 2) Elton, Loara, taras, oracz, nasza, 3) Albania, granica, Jenisej, 4) Konin, obora, nosek, Irena, nakaz.

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 749 nagrody książkowe otrzymują: 1) **F. Chudziński** — Miechowice, ul. Dembowskiego 263, 2) **F. Cieśliński** — Łódź, ul. Antenowa 40a, 3) **W. Kołodziej** — Gdańsk, ul. Zakopiańska 6a, 4) **H. Krupa** — Warszawa, ul. Wiktorska 24, 5) **G. Kwiatkowski** — Ostrowiec, ul. Wiejska 85, 6) **F. Łakomiak** — Kalisz, ul. Skarszewska 22, 7) **S. Łukowski** — Cieplice-Zdrój, ul. Lipowa 3, 8) **K. Mamej** — kol. Krebsówka, pow. Lublin, 9) **G. Stobierski** — Brzozów, ul. Piastowa 291, 10) **R. Tyrolski** — Olsztyn, ul. Mazurska 1.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 752

KOŁÓWKA: Wstępujcie w szeregi ZMP (świta, suma, tara, wędka, Piła, Unia, zjawa, Cisa, Iłża, cegła, wada, Soła, szyba, Etna, Ryga, sesja, góra, igła, szala, mapa, pora).

MAGICZNA FIGURA: Poziomo: 2 — 10, 5, 9, 4, 12 — 1, 8, 6, 7, 3 — 11.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 752 nagrody książkowe otrzymują: 1) **R. Chmiel** — Szczebrzeszyn, Przedm. Zamojskie 24, 2) **H. Bzdak** — Pieszyce, ul. Stalina 13, 3) **A. Eljasik** — Koszalin, Dyr. Okr. Poczty, 4) **T. Gołębiowska** — Kraków, ul. Wawrzyńca 41, 5) **A. Grzybowski** — Chrzanów, ul. Oświęcimska 47, 6) **M. Hawryluk** — Złoty Stok, pl. Stalina 5, 7) **I. Jaskulska** — Gdynia, Leszczynki II 46, 8) **A. Jeziorska** — Kłodzko, ul. Kościuszki 11, 9) **R. Kaczmarek** — Margonin, Techn. Leśne, 10) **D. Mandziunowski** — Otwock, ul. Prusa 9, 11) **J. Mączka** — Żołynia, pow. Łańcut, 12) **B. Murzynówna** — Poznań, ul. Jackowskiego 31, 13) **R. Orłowska** — Słupsk, ul. Żymierskiego 13, 14) **J. Ostapczuk** — Oława, ul. Chrobrego 39, 15) **H. Pawul** — Ruda, pow. Łańcut, 16) **B. Penconek** — Aleksandrów Kuj., ul. Rokossowskiego 22, 17) **F. Płaszczyca** — Oświęcim, ul. Kolejowa 24, 18) **E. Sokołowska** — Warszawa, ul. Obozowa 75, 19) **R. Trzaska** — Pionki, ul. Podgóry 163, 20) **S. Wocial** — w. Arynów, pow. Mińsk Maz.

Młodzież potępia działalność szpiegów z Kurii Krakowskiej

W woj. krakowskim odbywają się zebrania młodzieży, na których omawia ona nauki z procesu bandy szpiegowskiej działającej w oparciu o Kurię Krakowską. Na zebraniach tych młodzież potępia wrogą działalność reakcyjnej części hierachii kościelnej. Wielu członków KSM uczestniczących w takich zebraniach zgłasza wystąpienie z szeregów Stowarzyszenia.

Na zebraniu młodzieży z Liceum Telekomunikacyjnego w Krakowie zabrał głos sekretarz oddziału KSM z Woli Duchackiej — Marian Białek oświadczając, że proces otworzył mu oczy na wrogą narodowi działalność reakcyjnej części kleru. W związku z tym zgłosił on swe wystąpienie z KSM.

Na plebanii w Gronowicach odbyło się zebranie oddziału KSM Kraków — Bronowice Małe, na którym obecnych było 30 członków. Po omówieniu procesu, działalności dywersyjno-szpiegowskiej reakcyjnego kleru i jego metod deprawowania młodzieży, sekretarz oddziału Józef Synowiec złożył następujące oświadczenie:

„Korzystając z dzisiejszego zebrania chcę potępić zdradziecką robotę księży, którzy prowadzili akcję szpiegowską, tym samym dążąc do zniszczenia osiągnięć narodu, z czym nie może się pogodzić żaden uczciwy Polak. Ponieważ ostatnio często zdarzają się wypadki, że do szpiegostwa wykorzystywani są przez reakcyjnych księży członkowie KSM wycofuję się z dniem dzisiejszym z przynależności do tej organizacji". Na tym samym zebraniu zgłosili swe wystąpienie z KSM, składając jednocześnie legitymacje prezes oddziału — Zbigniew Jarosz, oraz 9 członków.

A LISOWSKI

Śladem naszych interwencji

Instrukcja nadal krótkowzroczna

Gdy jeden ze studentów w Krakowie stłukł swoje okulary, znalazł się w wielkim kłopocie. Okazało się bowiem wówczas, że **studenci** (bez względu na źródło utrzymania) **uprawnieni są wyłącznie do korzystania z bezpłatnej pomocy lekarskiej**, do żadnych świadczeń ze strony ZLP-u nie mają prawa. M. in. do bezpłatnego nabycia okularów. Instrukcja Ministerstwa Zdrowia przyznaje to prawo wyłącznie studentom pozostającym na utrzymaniu pracujących, ubezpieczonych rodziców.

Poruszając sprawę tej instrukcji na łamach „Sztandaru Młodych" nazwaliśmy ją „krótkowroczną". Bo istotnie — ilu studentów spośród ogromnej masy młodzieży studiującej pozostaje na utrzymaniu rodziców? Przeważająca część to stypendyści.

Ministerstwo Zdrowia nadesłało nam w tej sprawie wyjaśnienie. Przedmiotem tego wyjaśnienia nie jest jednak owa nieszczęsna instrukcja, którą należałoby w interesie młodzieży studiującej co rychlej zmienić, lecz...

Czytajmy:

Obowiązek okazania legitymacji ubezpieczeniowej przez studentów będących na utrzymaniu rodziców i mających z tego tytułu prawo do bezpłatnych świadczeń rzeczowych w tej liczbie i okularów jest słuszny, gdyż wyklucza możliwości nadużyć.

Obowiązek okazania legitymacji ubezpieczeniowej może być zastąpiony jej odpisem uwierzytelnionym przez zakład pracy, w którym zatrudniony jest ojciec lub matka. Otrzymanie takiego odpisu nie przedstawia wielkiej trudności i może być uskuteczniony w ciągu kilku dni, nawet gdy student mieszka w innej miejscowości niż jego rodzice".

Możemy zgodzić się z tym, że „otrzymanie takiego odpisu nie przedstawia wielkiej trudności", ale nie możemy zgodzić się z lekceważeniem przez Ministerstwo Zdrowia potrzeb zdrowotnych młodzieży utrzymującej się wyłącznie ze stypendiów. Wprawdzie w zakończeniu pisma Ministerstwo Zdrowia niejasno zapowiada, że...

„Sprawa przydzielenia okularów studentom nie będącym na wyłącznym utrzymaniu rodziców i na prawach ubezpieczonych będzie rozważana".

...ale to nie tylko o okulary tym razem chodzi. Chodzi o to, aby zmienić instrukcję, która godzi w najliczniejszą i studiującą w najtrudniejszych warunkach materialnych część studentów. **Zmienić — to znaczy zrównać wszystkich studentów w prawach do bezpłatnego korzystania z wszelkich świadczeń zdrowotnych — nie zaś „rozważać sprawę okularów".**

Redakcja

Pieniądze otrzymali

Uczniowie Technikum Szklarskiego w Wołominie, którzy od wakacji czekali na wypłacenie im przez CRS należności za pracę na koloniach letnich dnia 29.XII.52 r. pieniądze te otrzymali.

Sprawy studentów - artystów

● Rozwinąć szerszą niż dotychczas ofensywę w walce o wysoką świadomość ideową młodego artysty.

● Wzmocnić politycznie i organizacyjnie pracę zetempowską, pogłębić pracę wychowawczą aktywu z młodzieżą.

● Wymagać od zetempowców i aktywistów przodownictwa w nauce, twórczości i pracy społecznej.

● Rozwinąć szerzej niż dotychczas krytykę i samokrytykę w pracy twórczej i organizacyjnej.

Oto podstawowe zadania, jakie sformułowała i postawiła przed organizacjami zetempowskimi w szkołach artystycznych Narada Jadwisińska (grudzień 1952 — krajowa narada aktywu szkół artystycznych).

Ogromny wzrost wymogów kulturalnych naszego narodu każe zwrócić szczególną uwagę na sprawę młodych kadr artystów. Kadry te dojrzewają w wyższych szkołach artystycznych, których rozwój w porównaniu z sytuacją w Polsce kapitalistyczno - obszarniczej jest ogromny. W Warszawie, Krakowie, Łodzi, Wrocławiu, Katowicach, Poznaniu, Sopocie znajdują się uczelnie muzyczne, plastyczne i aktorskie o różnorodnych wydziałach i specjalnościach twórczych. **Ponad 40 proc. studentów tych uczelni — to córki i synowie robotników i chłopów. Nowa jest jakość tych szkół i nowi są w nich studenci.**

Podstawowym zadaniem jest wychowanie i wykształcenie takich ludzi, którzy byliby zdolni stworzyć wielkie dzieła realizmu socjalistycznego, być twórcami i odtwórcami na miarę wspaniałych naszych czasów.

Nadzwyczaj ważną rolę do spełnienia ma na uczelniach artystycznych organizacja Związku Młodzieży Polskiej. Są już poważne osiągnięcia. Rozbudzenie wielkiej akcji społecznych występów na wsi i w zakładach pracy, duży udział w kampanii wyborczej, niejednokrotne sukcesy w walce o postawę moralną studenta-artysty — oto niektóre z nich.

I tak np. **studenci PWSM w Warszawie** dali koncerty dla budowniczych Pałacu Kultury i Nauki, dla robotników żyrardowskich, a studenci PWSM w Katowicach dają stale koncerty dla górników i hutników śląskich (szczególnie tercet „Trojaczki" jest znany i lubiany w w śląskich zakładach pracy).

Studenci PWSM w Poznaniu dali w czasie wakacji 32 terenowe koncerty.

Praca organizacyjna wykazuje jednak jeszcze poważne braki i niedociągnięcia.

Aktyw zetempowski nie zawsze dostrzega kierunki uderzenia wroga. ZMP nie zawsze odważnie występuje naprzeciw złożonych problemów ideowo-artystycznych nurtujących młodzież. Za mało jest na naszych uczelniach artystycznych gorących, frontalnych dyskusji i polemik inspirowanych przez organizacje zetempowskie.

Aktyw nasz w zbyt małym stopniu docenia sprawy kształcenia ideologicznego, szczególnie w zakresie marksizmu-leninizmu i estetyki marksistowskiej. I tak np. w **warszawskiej PWSM** pobudza się młodzież do kształcenia ideologicznego prymitywnymi „sposobikami", a systematycznej, przemyślanej akcji szkoleniowej nie ma. Przewodniczący ZU ZMP na tej uczelni tow. **Pachociński** opowiadał na naradzie, że aby wywołać dyskusję i pobudzić studenta do „myślenia" podchodzi się z takim np. pytaniem: „Powiedz, czy sztuka jest sama dla siebie, dla sztuki?" Nic dziwnego, że przy takim poziomie metod nie ma mowy o ostrych kluczowych dyskusjach na tematy nurtujące współczesną muzykologię. **W ogóle w Szkołach Muzycznych sprawa pracy ideologicznej ZMP pozostawia wiele do życzenia.**

Sami aktywiści nie przodują w tym kierunku, a ich wiadomości teoretyczne nie są wystarczające.

Po drugie aktyw zetempowski wielu uczelni artystycznych niedostatecznie zna swój teren, oderwał się od młodzieży, pracuje z nią powierzchownie.

Aktywiści **Zarządów Uczelnianych PWSP (Wrocław) czy PWSM (Sopot)** nie potrafią dać głębokiej oceny politycznej młodzieży tych szkół. Na naradzie jadwisińskiej zdarzyło się, że mówcy sami mówili o oderwaniu Zarządu od rzesz studenckich. Jak ocenić pracę takich aktywistów, kiedy owe „rzesze studenckie" liczą na uczelniach artystycznych przeciętnie kilkadziesiąt osób.

Konieczne jest na uczelniach artystycznych o wiele większe zbliżenie się aktywistów zetempowskich Zarządów Uczelnianych do całej młodzieży, jej trosk i problemów, serdeczne, koleżeńskie, szczere, pomocne podejście aktywu do młodzieży, głęboka troska o jej warunki zdrowotne, naukowe i materialne.

Aktyw musi umiejętnie wykorzystać ważne elementy pracy społecznej, przez którą trafia do zamiłowań i upodobań studentów.

Praca kulturalna — budzenie wśród młodzieży zainteresowań w innych niż studiowane kierunkach sztuki (plastyków — do muzyki i teatru, muzyków — do malarstwa itd.), propaganda czytelnictwa prasy i literatury; praca społeczna — a więc przede wszystkim występy w terenie, poszerzające wiedzę studenta o naszym kraju i wiążące go z budownictwem socjalistycznym; praca sportowa; udział w konkursach, festiwalach — oto niektóre ważniejsze formy pracy.

W PWS — Aktorskiej w Łodzi studenci przejawiają dużą żywotność „zewnętrzno - kulturalną". Od października do połowy listopada ub. r. dali oni 52 występy artystyczne. Dobrze pracują: tercet i sekstet wokalny, dające stałe bogate koncerty. Ale w tej samej PWSA wyraźnie zaniedbana jest praca „wewnętrzno-kulturalna", nadzwyczaj słabo stoi czytelnictwo prasy codziennej i literackiej, literatury współczesnej. Przestano w tym roku akademickim organizować koleżeńskie wieczorki artystyczne.

W pracy sportowej duże osiągnięcia ma krakowska PWSA, gdzie narciarstwo, szermierka, ping-pong znalazły systematycznych i masowych wielbicieli.

W toku wykonywania konkretnych, mobilizujących zadań organizacje zetempowskie walczyć muszą w dalszym ciągu z przejawami „artystycznego sposobu życia", snobizmu wśród coraz mniej, na szczęście, licznych osobników, ze zjawiskiem „familianctwa" — odrazy do krytyki i samokrytyki wśród części studentów.

Po trzecie sprawą niezwykle ważną jest przodownictwo aktywu zetempowskiego. Na uczelniach artystycznych zagadnienie to szczególnie jest istotne, ale i trudne. Obok pilności w nauce decydują tu o przodownictwie danego człowieka jego wyniki twórcze, zdolności. Jeśli aktyw zetempowski pragnie mieć autorytet młodzieży musi w swym gronie posiadać ludzi wybijających się osiągnięciami swego warsztatu malarskiego, aktorskiego czy muzycznego.

Tak np. w skład aktywu warszawskiej Akademii Sztuk Plastycznych wchodzi tow. Zawidowicz, którego obrazy są wyróżniane i nagradzane. Często się zdarza, że ludzie zdolni i mający bardzo dobre wyniki stronią od naszej organizacji. Trzeba przyciągać tych ludzi, tłumaczyć im, że praca w ZMP nie tylko nie obniży ich wyników, ale przeciwnie — wzbogaci je o nowe treści. Trzeba kształtować tych ludzi na aktywistów naszego Związku.

Wreszcie istotnym zagadnieniem jest szersze stosowanie krytyki i samokrytyki, zwłaszcza w dziedzinie twórczości. Opóźnia się zdobywanie dalszych pozycji, przezwyciężanie błędów — jeśli krytyka jest rzadka, nieśmiała, niepełna. Przekonanie o uzdrawiającym działaniu krytyki i samokrytyki powinno stać się przekonaniem każdego aktywisty i każdego studenta.

W roku 1954 — obchodzić będziemy 10-lecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Już dziś świat artystyczny przygotowuje się do uczczenia tej rocznicy.

Ta zbliżająca się rocznica musi zmobilizować wszystkich studentów - artystów, wszystkie uczelnie artystyczne do wytężonej pracy, do stworzenia nowych pięknych rzeźb i obrazów, nowych kreacji aktorskich. Młodzież artystyczna będzie miała okazję pokazać całemu społeczeństwu swój dorobek.

W tym roku przygotowań uczelniane organizacje zetempowskie muszą okazać się godne miana pierwszego pomocnika Partii.

TADEUSZ STRUMFF

PROGRAM RADIOWY

na dzień 19 lutego 1953 r.

(czwartek)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny. 6.10 Audycja dla wsi, 6.20 Wszechnica Radiowa — kurs II, 6.40 Muzyka poranna, 6.30 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka poranna, 8.55 Wszechnica Radiowa, 9.15 Delibes — Muzyka do baletu „Sylvia", 9.25 Koncert solistów, 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla klasy III, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.15 Muzyka ludowa, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Łódzkiej P.R. p. d. H. Debicha, 13.40 Popularny koncert solistów, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka ludowa w wyk. Kapeli Ludowej Rozgł. Śląskiej P.R. oraz Chóru p. d. K. Stryji, 16.45 Aud. literacka, 17.05 Wszechnica Radiowa — kurs wstępny, 17.20 Koncert Rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Szczecińskiej P. R. p. d. Wł. Górzyńskiego, 18.00 „Mikrofonem po kraju", 18.15 Utwory skrzypcowe w wyk. H. Kowalskiego, 18.35 Piosenki w wyk. Chóru Czejanda, 18.45 Audycja dla wsi, 19.00 „Na młodzieżowej antenie", 19.20 „Muzyka dla wszystkich", 20.26 Wiadomości sportowe, 20.32 Kwadrans muzyki tanecznej w wyk. zesp. Radia Czechosl., 20.45 Na fali humoru i satyry, 21.00 Muzyka radziecka — aud. sł.-muz. w oprac. dr Z. Lissa pt. „Pieśń masowa ZSRR", 21.50 Strauss — fragm. opt. „Zemsta nietoperza" — wyk. zesp. Państw. Opery w Wiedniu, 22.05 Franciszek Liszt — Koncert patetyczny na dwa fortepiany — wyk. E. Gilels i J. Żak, 22.25 Józef Haydn — „Zima".

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.50, 14.00. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Koncert poranny, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka poranna, 6.50 Muzyka poranna, 7.20 Muzyka poranna, 8.00 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. I, 14.30 Aud dla kl. IV, 14.50 „Swojskie melodie" — gra zesp. Harmonistów T. Wesołowskiego, 15.10 Fragm. pow. A. Brauna pt. „Lewanty", 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I, 16.20 II-ga aud. z cyklu „Kompozytor Tygodnia — Wł. Żeleński" w opr. H. Swolkienia, 16.45 Pogadanka sportowa, 17.15 Muzyka rozrywkowa, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Audycja literacka, 18.10 Radziecka muzyka ludowa, 18.30 Odpowiedzi „Fali 49", 18.42 Koncert solistów, 19.15 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Dla każdego coś miłego", 21.28 Wiadomości sportowe, 21.32 Muzyka taneczna, 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II, 2.20 I aud. z cyklu „Najpiękniejsze symfonie Mozarta" — Symfonia D-dur „Paryska", 22.41 Serenady, romanse i kołysanki, 23.25 Polska muzyka kameralna.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

W piątek, dnia 20 lutego rb. o godzinie 21.00 w programie I-szym, Polskie Radio nada odtworzony z taśm magnetofonowych koncert muzyki polskiej, wykonany w dniu 12 stycznia w obecności Generalissimusa Stalina w Teatrze Wielkim w Moskwie.

W koncercie tym biorą udział soliści, orkiestra i chór Państwowej Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu pod dyrekcją prof. Waleriana Bierdiajewa oraz Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" pod dyrekcją T. Sygietyńskiego.

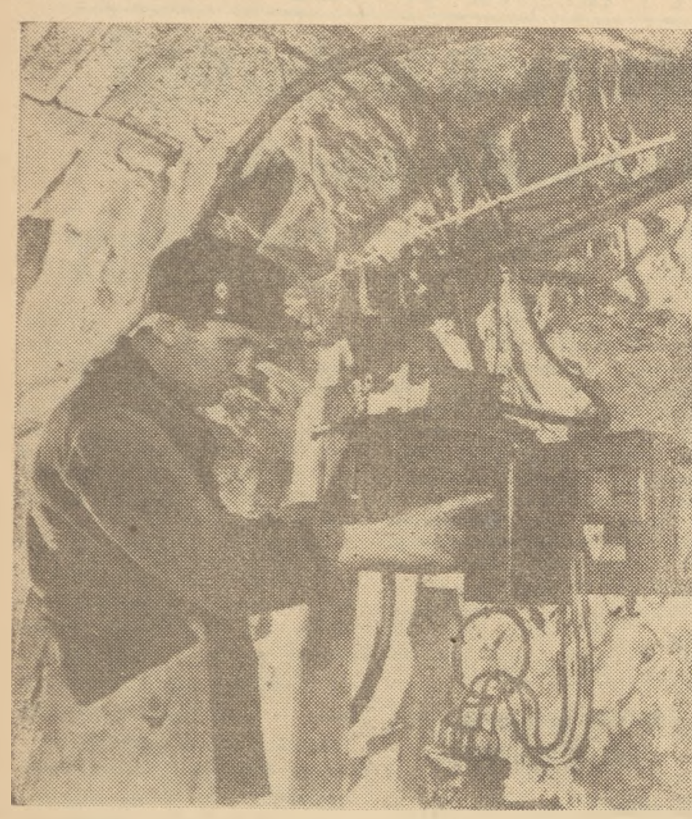

Ostatnio w Czechosłowacji została całkowicie zelektryfikowana kopalnia rudy im. Sztefanika. Ruszyły tam w końcu grudnia ub. roku urządzenia elektromechaniczne, które zastąpiły oskardy, łopaty, pompy powietrzne i prymitywne środki transportu.

Na zdjęciu: autor planu elektromechanizacji kopalni im. Sztefanika, inżynier B. Placr, kontroluje instalację rozdzielczą kopalni. Foto CAF

Przygotowując zbrodnicze plany wojenne amerykańscy imperialiści wysyłają dywersantów i szpiegów do krajów demokracji ludowej

Imperializm amerykański przygotowując swe zbrodnicze plany wywołania trzeciej wojny światowej przejawia coraz akty wnieiszą antypolską działalność. Wielcy potentaci amerykańscy wciąż nie chcą się pogodzić z faktem, że Polska przestała być krajem kolonialnego wyzysku i weszła na drogę szybkiego rozwoju gospodarczego. Nie szczędzą więc środków, aby jak najbardziej nikczemnymi metodami zahamować rozbudowę naszego kraju oraz osłabić jego siły obronne organizując dywersję, sabotaż, terror i szpiegostwo.

Amerykańscy imperialiści szkolą dywersantów, terrorystów i szpiegów, a następnie zaopatrując ich w odpowiedni sprzęt, pieniądze, fałszywe dokumenty itd. nasyłają do Polski.

Głównym dostawcą „słuchaczy" tych szkół i kursów, tj. przyszłych dywersantów, morderców i szpiegów, jest klika emigracyjnych zdrajców narodu polskiego: **Anders i Kopański** — przedstawiciele tzw. „Sztabu Generalnego" oraz **Zaremba i Białas, Bielecki i Sojka** — przedstawiciele tzw. „Rady Politycznej", **Mikołajczyk, Maciołek, Popiel** i inni agenci amerykańscy opłacani ze 100-milionowego funduszu USA.

W jednej ze szkół dywersyjno-szpiegowskich organizowanych przez wywiad amerykański na terenie Niemiec zachodnich byli wyszkoleni oskarżeni dywersanci — **Stefan Skrzyszowski i Dionizy Sosnowski.**

Osk. **Skrzyszowski** w lutym 1945 r., tj. jeszcze podczas trwających działań wojennych przeciwko hitlerowskim najeźdźcom, zdezerterował z Wojska Polskiego i od tego czasu ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem. W listopadzie 1951 r. **Skrzyszowski** poszukiwany przez władze zbiegł na teren **Berlina** zachodniego, gdzie nawiązał kontakt z oficerem wywiadu amerykańskiego, byłym SS-manem — **„Benonem".**

Również osk. **Dionizy Sosnowski** w styczniu 1952 r. zbiegł z Polski do Berlina zachodniego, gdzie stanął do usług wywiadu amerykańskiego.

Obaj oskarżeni skierowani zostali na przeszkolenie do specjalnej szkoły dywersyjno-szpiegowskiej zorganizowanej przez wywiad amerykański w miejscowości **Ertzhausen,** niedaleko **Frankfurtu** nad **Menem.** Na kursie dywersyjno-szpiegowskim oskarżeni **Skrzyszowski i Sosnowski** przechodzili specjalne przeszkolenie.

W październiku 1952 r. obaj oskarżeni ukończyli szkolenie dywersyjno-szpiegowskie. W oczekiwaniu na przerzut do kraju, dla zachowania głębokiej konspiracji zostali oni całkowicie odizolowani od otoczenia mieszkając we wskazanych im pomieszczeniach.

4 listopada 1952 r. oskarżeni samochodami zostali przewiezieni na amerykańskie lotnisko w **Wiesbadenie.** Na terenie lotniska **Skrzyszowski i Sosnowski** w specjalnym magazynie zostali wyekwipowani przez oficerów amerykańskich w sprzęt mający im służyć do prowadzenia działalności dywersyjno-szpiegowskiej na terenie Polski.

W czasie lotu **Skrzyszowski i Sosnowski** z rozmowy z członkami załogi dowiedzieli się, że samolot kolejno przelatywał nad **Hamburgiem** i nad wyspą **Bornholm.** W momencie kiedy samolot znalazł się nad terytorium polskim, na znak dany przez pilota **Sosnowski,** a za nim **Skrzyszowski** wyskoczyli z samolotu lądując następnie w okolicy miejscowości **Mizdłowo—Podgóry** na terenie woj. **koszalińskiego.**

Po wylądowaniu obaj dywersanci ukryli przywieziony sprzęt, a następnie wyjechali w głąb kraju w celu rozpoczęcia działań dywersyjnych oraz montowania sieci wywiadowczej.

O fakcie zrzutu dywersantów władze bezpieczeństwa publicznego zostały tegoż dnia poinformowane przez miejscową ludność. 6 grudnia 1952 r. obaj oskarżeni zostali aresztowani.

KP Anglii żąda redukcji zbrojeń i likwidacji panowania amerykańskiego w W. Brytanii

Skrót przemówienia sekretarza brytyjskiej Partii Komunistycznej H. Pollitta

W dniach 14 i 15 lutego br. odbyło się rozszerzone plenum Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partii W. Brytanii, na którym sekretarz generalny Partii Harry Pollitt wygłosił referat.

Pollitt podkreślił m. in., że dla obecnej sytuacji międzynarodowej charakterystyczne jest wzmożenie przygotowań wojennych przez imperialistów.

Rosnące sprzeczności między Anglią a Stanami Zjednoczonymi, wyraźne różnice zdań między członkami paktu atlantyckiego wzmagają się pod naciskiem ruchu obrońców pokoju i niezawisłości narodowej.

Mówiąc o sytuacji wewnętrznej Anglii, **Pollitt** wskazał, że kapitaliści wzmagają ofensywę na zdobycze klasy robotniczej **w długoletniej walce** osiągnięte. Wzrost drożyzny, obniżki płac i spadku zatrudnienia, wzrost bezrobocia, wzmagające się trudności ekonomiczne — powiedział **Pollitt** — stawiają przed klasą robotniczą nowe, poważne zagadnienia...

Określając zadania Partii Komunistycznej na najbliższą przyszłość, Pollitt oświadczył, że w dziedzinie polityki wewnętrznej koncentrować się one będą na walce o poprawę warunków bytu, o zwiększenie zasiłków dla bezrobotnych, o budowę domów mieszkalnych, szkół, szpitali itd.

W dziedzinie polityki zagranicznej Partia Komunistyczna będzie walczyła o rozwój wymiany handlowej między Wschodem a Zachodem, o redukcję zbrojeń, o podpisanie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, o wycofanie wojsk angielskich z Korei, Malajów, Kenii i Egiptu, przeciwko panowaniu amerykańskiemu w Anglii.

Pollitt podkreślił wielkie znaczenie programu **„Droga W. Brytanii do socjalizmu".** Program ten głosi realną konstruktywną politykę, która może zapewnić zbudowanie socjalizmu w warunkach angielskich.

Pollitt stwierdził następnie, że w Anglii około 4.000.000 ludzi wypowiedziało się za zawarciem paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Podając do wiadomości, że obecnie do Partii Komunistycznej W. Brytanii należy **35.671** osób — **Pollitt** omówił pewne braki w działalności Partii.

Wiele miejsca poświęcił **Pollitt** sprawie krytyki i samokrytyki.

Omawiając zagadnienie przedwyborczej działalności Partii Komunistycznej, **Pollitt** podkreślił, że **w czasie wyborów samorządowych oraz w agitacji na rzecz wysuwanych w przyszłości kandydatów do parlamentu, komuniści muszą niestrudzenie walczyć o zapewnienie sobie mocniejszych pozycji. Jesteśmy — oświadczył w zakończeniu Pollitt — uzbrojeni w najszczytniejsze w świecie zasady. Mamy najsilniejszych na świecie sojuszników.**

Odroczenie wykonania wyroku śmierci na Rosenbergów

We wtorek **sąd apelacyjny USA odroczył do 30 marca termin wykonania wyroku śmierci na Rosenbergów.** W tym czasie Sąd Najwyższy rozpatrzy wniosek obrony Rosenbergów o rewizję ich procesu.

ŚWIAT w ciągu doby

WCZORAJ RANO...

...zastrajkowali pracownicy komunikacji miejskiej **Paryża,** by poprzeć swe żądania w sprawie poprawy warunków bytu. Nieczynne były przez dwie godziny liczne linie autobusów i metra. Jedynie na niektórych odcinkach utrzymywano ograniczony ruch.

RZĄD AUSTRIACKI...

...zamierza po wyborach zmniejszyć zasiłki dla osób, które straciły pracę.

AMERYKAŃSKIE WŁADZE OKUPACYJNE...

...w Niemczech zach. w celu przyśpieszenia przygotowań wojennych domagają się odbudowy koncernu zbrojeniowego **Kruppa.** Były wysoki komisarz amerykański **Donnelly** oświadczył w rozmowie z **Adenauerem,** że należy znaleźć środki, aby wskrzesić dawny koncern „w innej formie".

NA ROZKAZ...

...brytyjskich władz wojskowych w Niemczech zachodnich przedłużono „urlop" z więzienia b. generałowi hitlerowskiemu **von Mansteinowi** do połowy marca br. **Manstein** od sierpnia ub. r. znajduje się faktycznie na wolności.

GOSPODARKA PAKISTANU...

...przeżywa ostry kryzys, którego wyrazem jest spadek dochodu narodowego, kurczenie się produkcji, zwiększanie się armii bezrobotnych.

Dziennik **„Delhi Times"** wskazuje, że „Stany Zjednoczone wykorzystują poważne trudności żywnościowe Pakistanu dla ekonomicznego i politycznego ujarzmienia tego kraju".

DEFICYT BILANSU...

...tureckiego handlu zagranicznego w roku 1952 wyniósł 540.400 tysięcy funtów tureckich.

W JAPONII...

...czynnych jest wiele wojennych zakładów przemysłowych, wśród nich zakłady produkujące materiały wybuchowe. W zakładach tych doszło ostatnio do kilku wybuchów, które spowodowały śmierć wielu ludzi.

Z RIO DE JANEIRO...

...donoszą, że północno-wschodnie stany Brazylii nawiedziła klęska głodu. Wskutek trwającej od trzech lat suszy wyschły studnie i mniejsze rzeki, co pociągnęło za sobą utratę plonów. Mieszkańcom północno - wschodnich stanów Brazylii zagraża śmierć głodowa.

Fińscy obrońcy pokoju domagają się zakazu szerzenia propagandy wojennej

Dnia 15 bm. odbyło się w Helsinkach doroczne zebranie organizacji „Obrońcy Pokoju w Finlandii".

Referat o Kongresie Narodów w Obronie Pokoju wygłosił członek Światowej Rady Pokoju prof. **F. Iversen.** Mówca wskazał m. in. na niezwykle doniosłe znaczenie Kongresu dla dalszego rozwoju walki o pokój. **Wszystkich uczestników Kongresu — podkreślił on — ożywiała niezłomna wola utrzymania pokoju, ponieważ są oni głęboko przekonani, iż nie ma takich sprzeczności między narodami, których by nie można rozstrzygnąć w drodze rokowań.**

Referat sprawozdawczy z działalności organizacji „Obrońcy Pokoju w Finlandii" wygłosiła sekretarz generalny organizacji **M. Vire-Tuominen.** Podkreśliła ona, że w roku ub. organizacja prowadziła ożywioną działalność na rzecz utrwalenia pokoju. **Udział w Konferencji Pokojowej Robotników Krajów Północnych i w Kongresie Narodów w Obronie Pokoju oraz kampania zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju — przyczyniły się do dalszego znacznego wzrostu szeregów i wzmożenia aktywności organizacji obrońców pokoju w Finlandii. Vire-Tuominen** stwierdziła jednocześnie, że fińskie koła reakcyjne wzmagają propagandę wojenną. Prasa i radio burżuazyjne propagują pakt atlantycki, fałszują wiadomości o życiu w ZSRR i krajach demokracji ludowej oraz usiłują szkalować światowy ruch obrońców pokoju.

W dyskusji, jaka toczyła się nad referatem, uczestnicy zebrania wskazywali na konieczność nieustannego wzmagania walki o pokój i demaskowania zbrodniczych planów wojennych reakcji.

Zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której domagają się od rządu fińskiego, by wydał zakaz szerzenia propagandy wojennej, nie dopuścił do wskrzeszenia faszystowskiej organizacji „Szuckor" i wzniecania histerii wojennej.

Przewodniczącym organizacji „Obrony Pokoju w Finlandii" został ponownie wybrany gubernator **Vaine Meltti,** a sekretarzem generalnym — **M. Vire-Tuominen.**

Zapobieżenie groźbie nowej wojny światowej oraz utrwalenie pokoju i przyjaznej współpracy między narodami — najważniejszymi sprawami obrad 2 połowy VII sesji ONZ

Ukazujące się w Moskwie w języku angielskim czasopismo „News" zamieszcza artykuł pt. „Doniosłe zadania Organizacji Narodów Zjednoczonych".

— W dniu 24 lutego — pisze „News"—wznowione zostaną w Nowym Jorku obrady VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Obrady pierwszej połowy tej sesji toczyły się jak wiadomo od 14 października do 22 grudnia ub. roku. W okresie tym omówiono nie mało zagadnień znajdujących się na obszernym porządku dziennym, zawierającym około 80 punktów. Jednakże wyniki pierwszej połowy sesji były wyraźnie niezadowalające z punktu widzenia dobra pokoju i powszechnego bezpieczeństwa. Najbardziej charakterystyczne pod tym względem były, niewątpliwie wyniki dyskusji nad zagadnieniem koreańskim. Zagadnienie to jest jednym z najdonioślejszych problemów obecnej sytuacji międzynarodowej. Stanowcze żądania natychmiastowego położenia kresu przelewowi krwi w Korei wysuwane są we wszystkich krajach świata, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Taką właśnie propozycję — natychmiastowego przerwania ognia w Korei na podstawie uzgodnionego już w Panmundżonie projektu porozumienia w sprawie rozejmu wysunęła w toku obrad VII sesji delegacja radziecka.

Następnie „News" przechodzi do omówienia spraw znajdujących się na porządku obrad drugiej połowy sesji Zgromadzenia i podkreśla, że **najważniejszą z tych spraw jest projekt rezolucji polskiej „O zapobieżeniu groźbie nowej wojny światowej oraz o utrwaleniu pokoju i przyjaznej współpracy między narodami".**

„News" przypomina, że rezolucja polska przewiduje następujące ważne propozycje: **Natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych w Korei i pokojowe uregulowanie sprawy koreańskiej w duchu zjednoczenia Korei, które powinno być dokonane przez samych Koreańczyków pod nadzorem komisji z udziałem bezpośrednio zainteresowanych stron i innych państw, w tym również państw nie uczestniczących w wojnie; zalecenie, aby rządy 5 wielkich mocarstw zmniejszyły o 1/3 w okresie jednego roku swe siły zbrojne; apel, do niezwłocznego przyjęcia uchwały o bezwarunkowym zakazie broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady oraz do ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tej decyzji przez wszystkie państwa.**

Ponadto rezolucja polska wzywa wszystkie państwa, które nie przystąpiły jeszcze do Protokółu Genewskiego z 17 czerwca 1925 roku o zakazie używania broni bakteriologicznej lub nie ratyfikowały tego Protokółu, do przystąpienia do niego względnie ratyfikowania go.

Projekt rezolucji polskiej — pisze „News" — obejmuje wszystkie, wymagające bezzwłocznego uregulowania zasadnicze problemy międzynarodowe doby obecnej. **Realizacja propozycji zawartych w tym projekcie rozładowałaby napięcie w sytuacji międzynarodowej i utorowałaby drogę do utrwalenia pokoju.**

MZS protestuje przeciwko aresztowaniu studentów teherańskich

Jak donosi Czechosłowacka Agencja Telegraficzna, sekretariat Międzynarodowego Związku Studentów wystosował do premiera Iranu **Mossadyka** ostry protest przeciwko bezprawnemu aresztowaniu studentów teherańskich, którzy występowali w obronie demokracji. **Sekretariat MZS zaapelował do studentów całego świata, aby wyrazili solidarność swym kolegom teherańskim.**

Sekretariat MZS żąda ukarania przez władze irańskie tych, którzy stosowali represje wobec studentów.

Przed Dniem Solidarności z Walczącą Młodzieżą Krajów Kolonialnych

Pod władzą afrykańskiego Hitlera

Od 1948 r. u władzy w Unii Południowo - Afrykańskiej znajduje się entuzjastyczny wielbiciel Hitlera, wierny jego naśladowca, zaciekły rasista, przywódca partii nacjonalistycznej—dr Malan. Jakie jest położenie młodzieży w tym afrykańskim wydaniu III Rzeszy?

★

Unia Południowo - Afrykańska nie jest krajem narodowo jednolitym. Na 12.6 miliona mieszkańców **tylko 2,6 miliona jest pochodzenia europejskiego** (holenderskiego, niemieckiego i angielskiego). **Większość ludności stanowią Murzyni — 8,6 milionów.** Poza tym Afrykę Południową zamieszkuje 1.1 miliona Metysów (tzw. „kolorowych") i 300.000 Hindusów.

Kraj ten posiada olbrzymie bogactwa. Jest to największy na świecie producent **złota** (w ostatnich latach produkcja wahała się od 11 do 14,5 miliona uncji) i **diamentów** (ok. 1,5 miliona karatów). Produkuje się tu znaczne ilości węgla (ok. 30 milionów ton) i **miedzi** (ok. 35.000 ton). Ostatnio uruchomiono w Unii Południowo-Afrykańskiej pierwsze kopalnie surowca atomowego — uranu (w okolicach West-Rand). Bogactwa te stanowią własność paru ugrupowań monopolistycznych, których większość ma swą siedzibę w Londynie. Przeważająca część ludności białej i olbrzymia większość ludności kolorowej żyje w straszliwej nędzy. Władcy Afryki Południowej jak ognia boją się wspólnego działania ludności białej i kolorowej, widząc w tym siłę, która może położyć kres ich swobodzie wyzyskiwania. Dlatego też **główną bronią jaką się posługuje wielki kapitał w tym kraju dla obrony swojej władzy jest zatruta broń rasizmu.**

Na 12,6 miliona mieszkańców tylko 2.6 miliona białych posiada prawa obywatelskie. Reszta znajduje się pod straszliwym uciskiem rasowym. Ucisk ten spada ze szczególną siłą na młodzież murzyńską i „kolorową" i pozbawia ją wszelkich perspektyw.

We wszystkich krajach kapitalistycznych uzyskanie kwalifikacji zawodowych przez młodzież pracującą stanowi problem niezmiernie ciężki. **W Unii Południowo - Afrykańskiej jest jeszcze gorzej.** Nigdy bowiem Murzyn czy Metys nie otrzyma pracy wykwalifikowanego robotnika. Ta ostatnia jest zarezerwowana tylko i wyłącznie dla białych. Dla czarnych i kolorowych jest „najczarniejsza robota" w kopalni czy najcięższa praca robotnika rolnego u białego plantatora. Dla czarnej dziewczyny istnieje tylko praca posługaczki lub niańki u białego pana. Czarny lub kolorowy robotnik otrzymuje za swą ciężką pracę głodową płacę. **Jego płaca jest od 8 do 40 razy niższa od średniej płacy białego robotnika.**

Barbarzyńskie prawa rasistowskie uniemożliwiają też młodzieży kolorowej stworzenie ogniska domowego. **Większość ludności nieeuropejskiej jest bowiem spędzona do przeludnionych, pustynnych rezerwatów, gdzie skazana jest na śmierć głodową.** Dla zdobycia kawałka chleba młodzież męska już od najwcześniejszego dzieciństwa musi się udawać do kopalń na zarobek. W tym samym czasie młode dziewczęta muszą szukać pracy jako służba domowa u białych bogaczy w mieście lub na wsi. **Prawo zabrania też Murzynom poruszania się poza miejscem pracy lub zamieszkania bez specjalnej przepustki.** Ostatnio Malan wprowadził godzinę policyjną dla całej ludności nieeuropejskiej. Murzyn, Metys lub Hindus, schwytany po zachodzie słońca za domem podlega surowej karze.

Nędzne warunki, w których żyje w tym kraju młodzież (obok głodowych płac, ohydne warunki mieszkaniowe; młodzież, która dla zarobku została zmuszona do opuszczania rezerwatów gnieździ się w tzw. osiedlach robotniczych, składających się z szałasów zbudowanych ze skrzynek drewnianych, słomy itp.) powodują, że staje się ona łatwym łupem wszelkiego rodzaju chorób. Gruźlica, tyfus plamisty, choroby przewodu pokarmowego zbierają corocznie bogaty łup.

Nic więc dziwnego, że **śmiertelność dzieci wynosi 50 proc.** Faszystowski rząd nie łoży, oczywiście, żadnych środków na ochronę zdrowia młodzieży nieeuropejskiej. Szpitale, kliniki i ambulatoria są budowane przede wszystkim dla białych, a specjalne ustawy zabraniają „kolorowego" przyjąć do „białego" szpitala.

Podobnie wygląda sprawa oświaty. Rząd przeznacza minimalne środki na szkolnictwo dla młodzieży nieeuropejskiej. **Wydatki budżetowe na oświatę są 45 razy większe na białe dziecko w wieku szkolnym niż na dziecko kolorowe.**

W IV Rzeszy Malana młodzież ze względu na kolor swej skóry pozbawiona jest najbardziej podstawowych praw obywatelskich. Dotyczy to oczywiście również prawa głosu. Od najwcześniejszego dzieciństwa usiłuje się młodzieży nieeuropejskiej wpoić przeświadczenie, że znajduje się gdzieś na pograniczu między rodem ludzkim a bydłem roboczym. Napisy w stylu **„Murzynom, kolorowym, Hindusom i psom wstęp wzbroniony"** są w Afryce Południowej na porządku dziennym. Na dworcach istnieją osobne wejścia dla białych i niebiałych, w pociągach dla białych są zarezerwowane metalowe, wyściełane wagony. Na poczcie istnieją osobne okienka dla białych i kolorowych itp.

Prawo o „walce z komunizmem" zabrania nieeuropejskiej młodzieży jakichkolwiek form organizacji, a szczególnie walki przeciw dyskryminacji rasowej. Rasiści południowo - afrykańscy każdy przejaw walki przeciwko prześladowaniom rasowym traktują jako wystąpienia komunistyczne i wyznaczają za to najsroższe kary.

Rząd Malana liczył, że przy pomocy brutalnego terroru oraz przy pomocy polityki „divide et impero" — „dziel i rządź" (chodziło nie tylko o przeciwstawienie białych mas pracujących — pracującej ludności kolorowej, ale o spowodowanie rozbicia między poszczególnymi grupami ludności nieeuropejskiej, o przeciwstawienie Murzynów Metysom, a jednych i drugich Hindusom) uda mu się bez trudności realizować barbarzyńskie ustawy rasistowskie. Tu jednak rasistów spotkała przykra niespodzianka.

Podczas drugiej wojny światowej tysiące młodych Murzynów i Metysów brało czynny udział w walce z faszyzmem w szeregach wojsk południowo-afrykańskich. Nie po to walczyli oni z europejskim Hitlerem, żeby po zakończeniu wojny paść ofiarą swojego rodzimego Hitlera.

Ci właśnie młodzi byli kombatanci stanęli w awangardzie do walki przeciwko ohydnym ustawom rasistowskim. Walkę rozpoczęto od szerokiej akcji uświadamiającej.

Następnie ludność przystąpiła do tzw. akcji **biernego nieposłuszeństwa.** Rozpoczęła się ona 28 czerwca 1952 r. Tysiące Murzynów, Metysów i Hindusów całymi grupami wchodziło na dworcach przez wejście dla białych, zajmowało „białe" wagony, ustawiło się w „białych" ogonkach na poczcie, siadało w parkach na ławkach przeznaczonych dla białych. Nie trzeba dodawać, że **najbardziej masowy udział w tej akcji brała młodzież.** Swoją bojowością i zdecydowaniem porywała ona starsze pokolenie, które przez tyle lat gięło grzbiet pod jarzmem faszystowskim.

Na tle tej akcji „biernego nieposłuszeństwa" doszło do licznych starć z policją. **9 tysięcy młodych Murzynów, Mulatów i Hindusów zostało aresztowanych.** Policja używała przeciwko manifestantom bomb łzawiących, broni maszynowej i aut pancernych.

W **Port Elizabeth** padło 18 października 1952 roku 11 zabitych, również w **East London** zabito 9 listopada 11 osób, w **Kimberley** zabito 8 listopada **14** manifestantów. Zabici i ranni padli również w innych miastach. Ale po raz pierwszy spotkała policję przykra niespodzianka. **Manifestanci nie pozwalali się biernie masakrować. Na ataki policji odpowiadali oni gradem kamieni. Wielu policjantów zostało rannych.**

Obecnie rząd przygotowuje nowe barbarzyńskie ustawy, aby zdusić we krwi „kampanię nieposłuszeństwa". Ale bohaterska młodzież murzyńska i kolorowa Afryki Południowej nie daje się terroryzować. Wzmaga ona walkę o prawa do wolności, pracy i nauki. Przygotowuje się ona do nowych masowych strajków, manifestacji aż do **strajku generalnego włącznie.** Tego się najgorzej obawiają imperialistyczni rasiści. Większość bowiem zysków wyciąganych przez nich z bogatej Unii Południowo-Afrykańskiej jest wytworem pracy rąk czarnych i „kolorowych".

Wypadki w Afryce Południowej pokazują, że w drugiej połowie XX wieku, gdy na całym świecie potęguje się walka antyimperialistyczna, gdy zaczyna się budzić nawet bierny dotychczas „Czarny Ląd", próby utworzenia imperializmu na wzór hitlerowski w Afryce Południowej są skazane na klęskę. Młodzież Unii Południowo-Afrykańskiej nie chce się dać zepchnąć do roli bydła roboczego. **Pod kierownictwem komunistów tworzy ona jednolity front, walczący o całkowite zlikwidowanie dyskryminacji rasowej, o możność korzystania z wytwarzanych przez siebie bogactw, o lepszą i jaśniejszą przyszłość.**

ALBERT ROLLAND

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Przed „Pucharem Nizin"

Narciarstwo nizinne na właściwej drodze rozwoju

Wspaniałe warunki śniegowe w roku bieżącym poważnie przyczyniły się do umasowienia i większego niż dotąd spopularyzowania narciarstwa nizinnego. Młodzież i sportowcy zamieszkujący rozległe obszary nizin, znaleźli w tym sezonie duże możliwości, aby w pięknym sporcie narciarskim rywalizować z zawodnikami z gór. Szczególnie w konkurencjach biegowych zawodnicy z nizin mogą odegrać poważną rolę i zagrozić dotychczasowej przewadze zakopiańczyków.

Obecny sezon zimowy jest bardzo bogaty w różnego rodzaju imprezy zimowe. Dzięki korzystnym warunkom śniegowym, na terenie całego kraju przeprowadzane są zimowe biegi patrolowe, które wyłaniają nowe zastępy sportowców, pozwalając im uzyskiwać klasy sportowe, zdobywać zimowe normy na SPO i podnosić swój poziom sportowy.

Nie mający jeszcze u nas tradycji „Puchar Nizin" — duża impreza wprowadzona po raz pierwszy w roku bieżącym, odbędzie się w dniach od 20—22.II br. w Kielecczyźnie. Program zawodów obejmuje biegi płaskie w konkurencjach kobiet i mężczyzn w klasach juniorów i seniorów. Mężczyźni startować będą w biegu na 18 km oraz biegu rozstawnym 4 x 10 km. Kobiety wezmą udział w biegu na 10 km i sztafecie 3 x 5 km. Dla juniorów-chłopców urodzonych w roku 1934 przewidziany jest bieg na 10 km, dla dziewcząt urodzonych w latach 1935—36 bieg na 5 km. W zawodach tych wezmą udział reprezentacje województw za wyjątkiem katowickiego, wrocławskiego i krakowskiego. Reprezentacja okręgu składać się będzie z 3 zawodników w każdej konkurencji seniorów i 2 zawodników w każdej konkurencji juniorów. W punktacji zespołowej oblicza się punkty za uzyskanie klas sportowych oraz zajętych miejsc od 1—10. Nagrodę przechodnią „Pucharu Nizin" ufundowaną przez GKKF otrzyma ta reprezentacja województwa, która uzyska największą ilość punktów.

Troska o umasowienie narciarstwa w naszym kraju nie znajduje jednak pełnego zrozumienia u wielu działaczy sportowych. **Do dnia dzisiejszego zaledwie 8 województw zgłosiło zawodników do startu w „Pucharze Nizin". Okręgami tymi są: Bydgoszcz, Poznań, Gdańsk, Lublin, W-wa-miasto, Łódź i Kielce. Brak zgłoszeń zawodników przez pozostałe województwa świadczy o złej pracy szkoleniowej w Zrzeszeniach Sportowych na tamtych terenach.**

W „Pucharze Nizin" startować mieli również skoczkowie. **Ale działacze LZS w Tumlinie i WKKF w Kielcach nie ukończyli na czas rozpoczętej budowy skoczni (w Tumlinie). Impreza straciła przez to dwie bardzo atrakcyjne konkurencje — skoki otwarte i bieg złożony do kombinacji klasycznej.** Spragnieni poważniejszego startu skoczkowie nizin znów nie będą mieli okazji pokazania swego dorobku. **A przecież nasze państwo ludowe nie szczędzi funduszów na budowę stadionów, basenów i innych urządzeń sportowych. Ale często spotykane porne i nieudolne gospodarowanie tymi funduszami przynosi niepowetowane straty. Taką nieudolność i niefrasobliwość w gospodarce przydzielonymi kredytami na budowę skoczni, wykazali działacze LZS w Tumlinie i WKKF w Kielcach.**

Termin zawodów zbliża się szybko. Od dobrego przygotowania zawodników będzie zależeć poziom sportowy tej imprezy. Mamy nadzieję, że próba wypadnie pomyślnie i wyłoni nowe zastępy młodych zawodników, którzy w najbliższej przyszłości zasilą czołówkę najlepszych narciarzy w naszym kraju.

M. BILSKI

W drugiej połowie stycznia br. uruchomiony został w Szczyrku Ośrodek Wyszkolenia Narciarskiego, gdzie fachowi instruktorzy GKKF uczą prawidłowej jazdy na nartach.

Na zdjęciu: pracownicy huty „Kościuszko", opanowują technikę narciarską. CAF — fot. Seko

„Komsomolska Prawda" o Zimowych Akademickich Mistrzostwach Świata

Komsomolska Prawda zamieściła artykuł omawiający rozpoczynające się 23 bm. X Zimowe Akademickie Mistrzostwa Świata.

„X Zimowe Akademickie Mistrzostwa Świata — pisze Komsomolska Prawda organizowane przez Międzynarodowy Związek Studentów odbędą się w stolicy Austrii — Wiedniu oraz w górskiej miejscowości Semmering, leżącej o 100 km na południe od Wiednia.

W mistrzostwach wezmą udział reprezentacje studentów Austrii, Francji, Włoch, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Finlandii, Bułgarii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgier i innych krajów. Na starcie mistrzostw staną również najlepsi sportowcy — studenci ZSRR. Związek Radziecki reprezentowany będzie we wszystkich konkurencjach narciarskich, jeździe szybkiej na lodzie oraz w hokeju.

Po raz pierwszy reprezentacja studentów radzieckich brała udział w Zimowych Akademickich Mistrzostwach Świata w roku 1951 w Rumunii. Radzieccy sportowcy, którzy startowali wówczas jedynie w jeździe szybkiej na lodzie oraz w narciarskich konkurencjach biegowych zdobyli 22 złotych, 14 srebrnych i 16 brązowych medali".

Na zakończenie artykułu Komsomolska Prawda — podkreśla pokojowy charakter imprezy w czasie której postępowa młodzież studencka całego świata manifestować będzie swą wolę walki o utrwalenie pokoju i niezawisłości narodu.

XIV runda międzynarodowego turnieju szachowego w Bukareszcie

W XIV rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w Bukareszcie Polak — Śliwa wygrał z mistrzem Rumunii — Ciucaltea.

Reprezentant Polski zbliżył się do grupy arcymistrzów zdobywając w XIV rundach 8.5 pkt.

Tolusz (ZSRR) wygrał z Sajtarem (CSR), Milew (Bułgaria) pokonał Reichera (Rumunia), a S. Szabo (Rumunia) zwyciężył Radulescu (Rumunia).

Zremisowali: Filip (CSR) ze Smysłowem (ZSRR), Barcza (Węgry) z Petrosjanem (ZSRR) i Bolesławski ze Spasskim (obaj ZSRR).

Odłożono następujące partie: O'Kelly (Belgia) — L. Szabo (Węgry), Barda (Norwegia) — Golombek (Anglia) oraz Stoltz (Szwecja) -- Trojanescu (Rumunia).

Po XIV rundach w tabeli turnieju prowadzi Tolusz (ZSRR) — 10 pkt. przed Petrosjanem — pkt.

Tradycyjne zawody w piłce wodnej w Moskwie

W Moskwie zakończyły się tradycyjne zimowe zawody w piłce wodnej z udziałem najsilniejszych drużyn radzieckich.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna **Dynamo (Moskwa)** zdobywając 15 pkt. Najciekawszymi spotkaniami zawodów były mecze Dynamo z WWS — mistrzem ZSRR z roku 1952 i z CDSA. Z WWS dynamowcy wygrali 6:1 a z CDSA 3:2.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.
TELEFONY: Centr.: 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24 Red. Naczelny: 8-76-61 Dział Koresp. i Listów: 8-07-62. Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel., 8-07-11 i 8-37-20 wewn. 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP", Przed. Państw. Wyodrębnione.

PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12 Tel. centr. 8-04-21, 22, 30.
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prem. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

A 1 2 3 4 5 6 4-B-12143

Uwaga Prenumeratorzy

Podaje się do wiadomości prenumeratorów, że począwszy od dnia 16 lutego br., prenumeratę należy zamawiać tylko u listonosza lub w placówce pocztowej właściwego rejonu doręczeń na terenie którego zamieszkuje prenumerator-odbiorca. Powyższe nie dotyczy prenumeraty zbiorowej, którą nadal należy zamawiać u kolporterów zakładowych.

Z ARMIĄ RADZIECKĄ DO POLSKI

Gdy na ulicach Warszawy wybuchały granaty, gdy na Lubelszczyźnie, Kieleczyźnie i innych częściach kraju wylatywały w powietrze transporty wroga, wysadzane rękami gwardzistów i ZWM-owców — w Związku Radzieckim formowało się wojsko polskie.

Była to wiosna 1943 r.

Ziściło się marzenie Polaków. Na prośbę Związku Patriotów Polskich Rząd Radziecki zezwolił na utworzenie dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Towarzysz Stalin osobiście interesował się polską dywizją. Wraz za zezwoleniem szła pomoc: broń, zaopatrzenie, fachowcy.

Z dalekich kołchozów Uzbekistanu, z fabryk uralskich, ze wszystkich stron Związku Radzieckiego ściągali Polacy do Sielec, by przyoblec żołnierski mundur i walczyć przeciw faszyzmowi hitlerowskiemu. Byli wśród nich i tacy, którzy przeszli już bojową szkołę w szeregach Armii Czerwonej, i ci co walczyli w Hiszpanii. Oni to wnieśli do dywizji nie tylko doświadczenie wojskowe i umiejętność dowodzenia, ale przede wszystkim bezgraniczne oddanie sprawie wyzwolenia ludu, głęboki patriotyzm.

Krwią polskich patriotów: komunistów i bezpartyjnych zroszona była droga od Lenino aż po Berlin. Tysiące żołnierzy i oficerów polskich walcząc wraz z Wyzwolicielką — Armią Radziecką — padło nie doczekawszy się upragnionej wolności.

Gdy mija 10 lat od powstania ZWM — złóżmy hołd naszym drogim siostrom i braciom, którzy walczyli o wolną i szczęśliwą Ojczyznę, Ojczyznę Socjalistyczną. Pochylmy głowy przed pomnikami radzieckich i polskich żołnierzy, których tysiące pokrywają wywalczoną bohatersko ziemię.

Z myślą o Nich i za Ich przykładem twórzmy nasze nowe szczęśliwe życie.

B. P.

Życie prawdziwe i szczere

Gdybyśmy cofnąwszy się w czasie o lat blisko trzydzieści, odwiedzili jedną z ruchliwych ulic warszawskiego Śródmieścia, a mianowicie ulicę Królewską — nie zwróciłby zapewne naszej uwagi dom oznaczony numerem 49. Była to zwyczajna kamienica jakich wiele, stara, odrapana i brzydka. Wygląd jej wskazywał, że gnieżdżą się tu ludzie ciężkiej pracy i twardego trudu. Sień rozbrzmiewała miarowym stukaniem młotka: znak nieomylny, że w pobliżu mieści się warsztat szewski. Istotnie — jednym z mieszkańców kamienicy na Królewskiej 49 był szewc nazwiskiem Kalinowski.

Osobliwy widok mógłby napotkać przybysz, nieoczekiwanie wchodzący do małego mieszkanka Kalinowskich. Oto stary szewc, pochylony nad warsztatem, śpiesznie łata but który — jak widać — gwałtownie domagał się naprawy. Obok na zydlu przysiadł właściciel buta, przed którym krzątająca się żwawo matka Kalinowska stawia talerz zupy z zachętą: — „Jedzcież, jedzcie, bo was przecie czeka daleka droga...". Człowiek, któremu szewc Kalinowski reperuje but, który znalazł tu strawę i nocleg — to jeden z działaczy Komunistycznej Partii Polski. Żyje on nielegalnie, jest poszukiwany i ścigany przez policję.

Kiedy wczesnym rankiem przybysz wyrusza, by stanąć na nowym odcinku trudnej i niebezpiecznej partyjnej roboty — najstarszy syn Kalinowskich, Mietek, przed świtem wymyka się przed bramę, by sprawdzić, czy „droga czysta", czy nic nie zagraża towarzyszowi.

I wiadomo było wśród wielu ludzi Partii, wśród młodzieży KZM-u, że na Królewskiej 49, w mieszkaniu szewca—starego działacza SDKPiL, niegdyś więźnia caratu — można znaleźć pomoc i opiekę, schronienie. Wiedziano, że jest to jeden z domów, gdzie płonie żywy ogień poświęcenia rewolucyjnej walce, oddania Partii.

W takim właśnie otoczeniu i w takiej atmosferze rosły dzieci Kalinowskich. Tak rósł i wychowywał się najstarszy z rodzeństwa — Mietek.

Wcześnie związał się on z ruchem rewolucyjnym. Uczęszczał do Klubu Młodzieży Robotniczej na ulicy Wolskiej 44, gdzie zbierała się młodzież, by wspólnie prowadzić pracę kulturalno - oświatową, by odbywać wieczornice i akademie. Klub ów był legalną placówką działalności Związku Młodzieży Komunistycznej *). Najlepsi, najzdolniejsi, najbardziej dojrzali ideologicznie młodzi działacze trafiali do ZMK. Tak trafił również w szeregi młodzieżowej organizacji Mietek Kalinowski.

Były to lata ciężkie, trudne i burzliwe. Były to lata narastającego bezrobocia, zarazem lata oporu przeciw krzywdzie i uciskowi. Były to dla rewolucyjnej młodzieży lata wytężonej pracy, czynnego udziału w manifestacjach, wiecach, akcjach strajkowych. Te lata wychowały i zahartowały na bohaterów młodych synów Czerwonej, robociarskiej Woli, których często spotykał w Klubie Mietek: Władysława Królewskiego i Henryka Rutkowskiego. Te lata mocno związały z organizacją ZMK Mieczysława Kalinowskiego.

Szybko nabiera on doświadczenia, szybko wyrasta ideologicznie. Z polecenia władz ZMK organizuje sekcję młodzieżową przy Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Skórzanego. Skierowany do pracy w „technice" ZMK szybko awansuje na głównego technika dzielnicy. Koledzy rychło wykrywają przy tej pracy zdolności literackie i malarskie Mietka. Ozdabiane przez niego rysunkami, winietami i karykaturami gazetki ZMK „Parowóz", rozrzuca się ku bezsilnej wściekłości majstrów i fabrykanckich sługusów w halach wielu fabryk wolskich. Nielegalnie ukazująca się prasa komunistyczna zamieszcza notatki młodego aktywisty. Później te notatki zamieniają się w artykuły podpisywane pseudonimem „Skrucha".

Przy największej ostrożności — energia i zapał młodego działacza nie uszedł śledztwom szpiclów. W roku 1926 po raz pierwszy aresztowano Mietka. Tym razem dzięki staraniom matki, dzięki pomocy znanej opiekunki więźniów politycznych Stefanii Sempołowskiej — szybko udało mu się wyrwać za kaucją. Wypuszczony na wolność — wraca od razu do pracy. Wkrótce potem obejmuje funkcję sekretarza Komitetu Warszawskiego KZM.

Wymagający wobec siebie oraz innych, w robocie — stawiający zawsze obowiązek na pierwszym miejscu — był zarazem opiekunem i wychowawcą, dobrym kolegą i serdecznym przyjacielem młodych towarzyszy. Energiczny organizator, aktywista dźwigający na barkach ciężar odpowiedzialności za trudne i niebezpieczne odcinki konspiracyjnej roboty — kochał książki, wiersze i pieśni, zieleń pól zamiejskich i swobodny wiatr. Na długo zapamiętali KZM-owcy z inicjatywy Mietka urządzane wycieczki za miasto, do wiosek podwarszawskich, amatorskie przedstawienia dla chłopów, chórem śpiewane bojowe pieśni. Owe lata — lata walki ciężkiej i trudnej, niebezpiecznej i pięknej — narodziły jedną ze szczególnie popularnych wśród młodzieży KZM-owej pieśni. Wyszła ona spod pióra Mietka.

Nie masz bracie, jak
w komunie,
W gronie hartowanych dusz,
Ogień buntu w sercach
płonie
Sroższy od nawalnych burz...
...My, robocza awangarda,
Wyzwolenia niesiem zew,
Starym czasom nasza
wzgarda,
A za nowe damy krew...".

Po raz drugi aresztowano Mietka na posiedzeniu Komitetu Dzielnicowego KZM na Pradze, w którym uczestniczył, jako członek egzekutywy KW KZM. Wypuszczony ponownie za kaucją, całkowicie, bez reszty poświęca się pracy partyjnej. Pod pseudonimem „Żelaznego" działa w Łodzi. Dalsze drogi „Dwói", „Skruchy", „Grzegorza" — bo takie pseudonimy kolejno przybiera Mietek — prowadzą na Lubelszczyznę i do Zagłębia Dąbrowskiego. Tu Kalinowski „wpada" po raz trzeci. Zamykają się za nim bramy więzienia.

Więzienia dla zamkniętych w celach komunistów były polem walki, zaciętej walki o prawa przysługujące więźniom politycznym i upartej, żarliwej walki o wiedzę. W więzieniu Mietek nawiązuje serdeczną przyjaźń z towarzyszem „Justynem" Jaszuńskim, komunistą — uczonym, który mimo młodego wieku jest niepospolitym znawcą języków słowiańskich. W kilka lat później zginie on jako dąbrowszczak na polach walk w Hiszpanii.

W więzieniu „Skrucha" kształci się, uczy, studiuje, chłonie książki, których zawsze był chciwy, a na które zawsze miał zbyt mało czasu. Wychodzi na wolność bogatszy o nowe doświadczenia — aby niezwłocznie stanąć na nowym odcinku rewolucyjnego frontu. Tym razem czeka go daleka i trudna droga. Okrężnym szlakiem, przez Gdańsk Mietek wędruje do Związku Radzieckiego. Komitet Centralny KZM skierował go bowiem jako swego przedstawiciela do KIM-u — Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży.

Najlepszych swoich ludzi wysyłały organizacje młodzieżowe do KIM-u, do kuźni myśli rewolucyjnej, do stolicy Kraju Socjalizmu. Mietek starając się nie zawieść zaufania, jakie mu okazała Partia i KZM dąży do najlepszego wyzyskania swego pobytu w Moskwie, [illegible] w KIM-ie, nawiązuje kontakty z towarzyszami, przybyłymi do Moskwy z różnych krajów, pogłębia zasób wiadomości z marksizmu-leninizmu, dokształca się w ekonomii. Opanowuje szybko język rosyjski, często sięga do klasyków literatury i do współczesnych dzieł radzieckich.

Wróciwszy z końcem roku 1935 do kraju, Kalinowski wraca do trudów powszedniego dnia komunisty. Rosną nowe, ważkie zagadnienia. Daleka Hiszpania płonie ogniem walki z faszyzmem. W Niemczech umacnia swe panowanie hitleryzm. Fala strajków ogarnia kraj, zapełniają się więzienia i obóz koncentracyjny w Berezie. Cała lewica polska łączy się i zespala pod wodzą ciemiężonej, lecz zawsze walczącej KPP w szeregach jednolitego frontu antyfaszystowskiego.

W roku 1936 ukazuje się słynna „Deklaracja Praw Młodego Pokolenia Polski", wydana z inicjatywy KZM-u. Mietek współdziała przy opracowaniu tego ważkiego dokumentu, którym czołowi przedstawiciele młodego pokolenia dają świadectwo woli walki o sprawiedliwy ustrój społeczny, o szczęśliwą przyszłość młodzieży.

★

Nadchodzi wojenna zawierucha. Długoletnia awanturnicza polityka przywódców obozu rządzącego pcha Polskę ku nieuchronnej przepaści. Zbliża się wrzesień 1939 roku.

W tych dniach komuniści stają na barykadach płonącej Warszawy. W tych dniach więźniowie wyrywają się zza krat, by stanąć do zbrojnej walki z hitleryzmem. W tych dniach ginie na przedpolach stolicy bohaterski Marian Buczek. Wśród obrońców jednej z ostatnich twierdz oporu jaką był Modlin — walczy komunista warszawski, Mieczysław Kalinowski. Ciężko ranny, wywieziony zostaje do obozu jenieckiego w Prusach Wschodnich. Śmiała, ryzykowna próba ucieczki powiodła się. Kalinowski dociera do Warszawy, odnajduje rodzinę — i wespół z nią dąży na Wschód.

Wiosną 1943 roku „Wolna Polska", organ Związku Patriotów Polskich przynosi komunikat o utworzeniu Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Wśród pierwszych współorganizatorów Dywizji, wśród pierwszych oficerów oświatowych **) znajdował się wezwany przez Zarząd Główny ZPP z dalekiej Gruzji Mieczysław Kalinowski. Tak jak każdy z ówczesnych oficerów musiał być zarazem dowódcą i nauczycielem, opiekunem i wychowawcą nowych żołnierzy. Co dzień długie godziny spędzał na punktach werbunkowych, przyjmując nowych żołnierzy. Uczył się sam wiedzy wojskowej — i szkolił innych. Brak snu, brak wypoczynku nie znaczył nic wobec ogromu pracy nad wychowaniem pierwszych kadr Ludowego Wojska Polskiego, wojska, które z nad Oki ruszyć miało najkrótszą drogą ku Ojczyźnie, by walczyć o Polskę Ludową, o Polskę w której zbudowany zostanie socjalizm.

W drodze na zachód żołnierze I Dywizji mają pierwszy raz spotkać oko w oko faszystowskiego wroga koło wsi Lenino na pograniczu ziem rosyjskich i białoruskich. Tu znajdował się jeden z ważnych węzłów kolejowych, pozwalających na zaopatrywanie frontowych oddziałów hitlerowskich.

12 października po blisko dwugodzinnym huraganowym ogniu artyleryjskim zabłysła rakieta dając pierwszemu batalionowi sygnał do rozpoczęcia ataku. W chwilę później rusza do walki trzeci batalion a śladem jego — drugi.

Wkrótce potem, wioząc raport dowódcy sąsiedniego odcinka, Kalinowski pędzi autem, które zręcznie wymyka się spod ustawicznego ostrzału. Nagle błysk i huk. Tuman ziemi wzbija się w powietrze. Auto zdruzgotane. Porucznik Kalinowski ciężko ranny broczy obficie krwią. Nieprzytomnego towarzysza odwożą na punkt sanitarny.

Gaśnie mglisty dzień października, rozdygotany hukiem bitwy. Sine cienie powlekają twarz Mieczysława Kalinowskiego. Dłonie lekarza poruszają się sprawnie i szybko — lecz nie dość szybko, by prześcignąć idącą śmierć.

★

Na gościnnej ziemi radzieckiej spoczął komunista warszawski, wierny syn Partii, uczestnik walk wrześniowych w obronie stolicy i oficer oświatowy I Dywizji — porucznik Mieczysław Kalinowski. Pośmiertnie odznaczono go orderem Virtuti Militari V klasy oraz radzieckim orderem Wojny w Obronie Ojczyzny II klasy.

Serdecznie z Mietkiem zaprzyjaźniony poeta i żołnierz Lucjan Szenwald wystawił poległemu towarzyszowi piękny pomnik, jakim jest „Elegia na śmierć Mieczysława Kalinowskiego":

Mieczysław Kalinowski

„...Żołnierz swej matce-ziemi
oddał krew czerwoną
przypadł do matki-ziemi
piersią wyszczerbioną.
Mężny bojownik przyjął
śmierci pocałunek
Spod kurtki wydobyto
skrwawiony meldunek.
Mieczysław Kalinowski poległ!
W ów dzień sławy,
Padł — i wróciło Jego serce
do Warszawy.
...Wszędzie, gdzie walkę ludzie
podejmują prawi,
On się, jak ruch wcielony
w szeregach pojawi,
I zawsze więcej z siebie da,
niżeli bierze,
Bo on jest z tych, co zwykli
oddawać w ofierze
Całe życie.
Do końca. Prawdziwie
i szczerze".

Całe jego życie od młodości aż po bohaterski kres oddane było Partii. Całe jego życie było pracą i walką żołnierza wielkiego frontu rewolucji.

Po dniach walki zbrojnej przyszły dni budowania socjalistycznego jutra. Tego jutra, o które walczyła Komunistyczna Partia Polski i jej pomocnik — Komunistyczny Związek Młodzieży. Przyszły dni walki i pokoju, by utrwalić rzeczywistość dzisiejszą, dla której przelewali krew najlepsi synowie ludu polskiego.

Z żołnierskiego trudu Pierwszej Dywizji, z bojowego dorobku Gwardii Ludowej i Armii Ludowej wyrosło nowe, odrodzone Wojsko Polskie.

Rośnie do nowego życia Warszawa. Rosną w kraju budującym socjalizm nowi ludzie, za których szczęśliwe dzieciństwo i wolne, piękne życie walczył do końca Mieczysław Kalinowski.

MONIKA WARNEŃSKA

*) ZMK — Związek Młodzieży Komunistycznej. W r. 1925 nazwę tę zmieniono na KZMP — Komunistyczny Związek Młodzieży Polski.

**) nazwę: „oficer oświatowy" zmieniono później na „oficer polityczny".

TADEUSZ URGACZ

Kapitan Lucyna Hertz

(Fragmenty)

Poruczniku Lucyno Hertz,
kto was w biały obłok zamienił?
Jak księżyca świetlisty śnieg
zlecieliście z nieba na ziemię.

W lasach chłopcy z Armii Ludowej
wciąż na niebie szukali was,
aż spadniecie z nocnej chmury,
wy, najmilsza z partyzanckich gwiazd.

W spadochronu chmurze powiewnej,
z twarzą ciepłą od uśmiechu,
przywieźliście wtedy żołnierzom
pozdrowienia z Kraju Sowietów.

Potem długie były rozmowy,
od machorki paliło w oczach.

Faszystowskie przerwały czołgi
powitalną gawędę nocną.

Lecz nim pierwsza zagrzmiała salwa,
nim nas pożar bitwy zapalił,
jak naboje
daliście nam słowa:
wolność,
przyjaźń,
szczęście,
socjalizm.

Nieśmiertelni ci, co potrafią
amunicję wyrabiać z serc
tak jak wy, towarzyszko,
poruczniku Lucyno Hertz.

„...Dziewczyna-oficer, która spadła z nieba"

Drobna dziewczęca postać, wdzięczna, uśmiechnięta twarzyczka o wielkich, słonecznych, błękitnych oczach. Charakterystyczny, szczebiotliwy głosik dziecka — i niezwykła energia, stanowczość, żelazny upór gdy szło o wykonanie powierzonych jej zadań... Taką była Lusia — taką ją wychowała organizacja. I taką została — do końca swego krótkiego, ofiarnego, bogatego życia.

13 lat miała Lusia, gdy wstąpiła do rewolucyjnej organizacji młodzieży szkolnej w podwarszawskim Otwocku. Potem przychodzi praca w Komunistycznym Związku Młodzieży, pierwsze kolportaże, plakatowania, demonstracje... To dziecko nieomal z wyglądu — zaskarbiło sobie w kołach starszych, bardziej doświadczonych towarzyszy uznanie i podziw swą wytrwałością i uporem, swymi zdolnościami organizacyjnymi, swym oddaniem robotniczej sprawie. Wiadomo było — Lusi można powierzyć każdą robotę i z każdej wywiąże się bez zarzutu.

I wreszcie — Uniwersytet Warszawski. Rok 1936, 1937 — lata narastającej walki postępowej inteligencji przeciw sanacyjnemu reżimowi wyzysku i zdrady narodowej. Organizacja akademickiej młodzieży komunistycznej „Życie" — grupuje ożywioną wolą walki młodzież o gorących sercach, jasnych umysłach. W pierwszych szeregach „Życiowców" działa Lusia. Nie brak jej na żadnej demonstracji, w żadnej akcji. Skrupulatna i sumienna, wymagająca w stosunku do siebie i innych — jest wzorem zdyscyplinowania i oddania pracy. A gdy na krótko przed wojną — dzięki pomocy krewnych — udaje jej się dostać do Paryża, aby studiować w Sorbonie ulubiony przedmiot — chemię, i tam bierze aktywny udział w ruchu rewolucyjnym. Zbiórki na Hiszpanię republikańską... ekwipowanie naszych dąbrowszczaków... Tak wiele różnych akcji. A na wszystko trzeba mieć czas, zarabiając jednocześnie na życie i wkuwając trudne chemiczne wzory.

✻

Przychodzi wrzesień 1939 roku. Buty niemieckich żołdaków depcą skrwawione bruki Warszawy — niszczą i plugawią naszą kulturę i naukę. A w radzieckim Lwowie, dokąd schroniło się tak wielu polskich rewolucjonistów, rozkwita bujne życie kulturalne i naukowe. Kształci się młodzież akademicka. Na Lwowskiej Politechnice w grupie warszawskich „Życiowców" jest i Lusia, która bezpośrednio przed wojną wróciła do kraju. Niestrudzona, wiecznie czynna, prowadzi wykłady polityczne na Politechnice, jest członkiem Komitetu Studenckiego, aktywistką wielu organizacji społecznych. Ciągle jeszcze nie wygląda na swoje 20 lat — wielu traktuje ją jeszcze żartobliwie i nie podejrzewa nawet, ile bezkompromisowości i ofiarności, ile niezłomnego hartu rewolucyjnego kryje się w tej drobnej, dziecinnej postaci.

Czerwiec, 1941 rok...

Opancerzone faszystowskie kolumny wtargnęły zdradziecko do Kraju Rad.. Wicher wojny rzuca Lusię, jak i wielu innych, w głąb Rosji. Niełatwe są koleje losu tej młodej, wątłej dziewczyny bez żadnych środków materialnych, która jakby na przekór tym wszystkim trudnościom nie szuka lżejszej pracy, lecz przyjmuje każdą — nawet ponad siły. Jest kolejno to rybakiem na Wołdze i ciągnie długie ciężkie sieci pełne ryb, to członkiem brygady ekspedycyjnej, tępiącej w głuchych stepach południowego Kazachstanu myszy roznoszące zarazę, to traktorzystką w kołchozie w okolicy Stalingradu. I wszędzie spełnia swą pracę wzorowo, otoczona jest powszechną miłością i szacunkiem współtowarzyszy pracy, staje się sercem kolektywu, redaguje gazetkę ścienną, organizuje młodzież.

...Niemcy w błyskawicznym tempie podchodzą pod Stalingrad. Miejscowość, w której Lusia przebywała — zostaje wkrótce okrążona. Trzeba było uchodzić — jak kto stał. Lusia dostaje się aż na Syberię i przystępuje do pracy w wielkiej fabryce metalowej w miejscowości Gubacha. I znów nowy fach w życiu Lusi — lecz i ten opanowała doskonale. Po kilku miesiącach jest już wykwalifikowaną robotnicą — przodownicą pracy, wykonuje 200 — 300 procent normy. Jej żelazna wola i wytrwałość, jej płomienny entuzjazm pracy dla zwycięstwa udziela się każdemu. Ta nieznana nikomu dziewczyna z Polski staje się przywódczynią młodzieży olbrzymiego kombinatu radzieckiego — zostaje wybrana sekretarzem kilkaset osób liczącej, ogólnofabrycznej komsomolskiej organizacji.

Wkrótce jednak i do Lusi na dalekiej Syberii i do wszystkich Polaków w osadach i osiedlach rozrzuconych po niezmierzonych przestrzeniach Kraju Rad dobiega wieść — tworzy się polskie wojsko. Ze wszystkich krańców Związku Radzieckiego ściągają do obozu w Sielcach nad Oką Polacy — patrioci. A przede wszystkim polscy komuniści, którzy od tak dawna czekają już na możliwość walki.

Nie łatwo było Lusi dostać się do wojska. Trzeba było przekonać dyrektora fabryki, który nie chciał się pozbyć przodującej robotnicy i organizatorki młodzieży. Lusia docenia swój komsomolski obowiązek, ale jak że może jej wystarczyć praca w fabryce, gdy toczy się już bój o Polskę?

✻

Pachnący żywicą, jak pod Warszawą — sosnowy bór... Oka „jak Wisła szeroka, jak Wisła głęboka". Białe orzełki na czapkach i stalowe pepesze najnowszego typu. „Nie damy ziemi, skąd nasz ród" — te słowa przysięgi, które buchały z żarliwych żołnierskich piersi nad Oką, dolatywały echem hen aż nad Wisłę... I tam podsycały walkę partyzancka.

Lucyna Hertz

Być żołnierzem Odrodzonej Polskiej Armii — to tak wiele. Ale dla Lusi to mało — pragnie tylko jednego: jak najszybciej zetknąć się z wrogiem na terenie kraju — wziąć udział w partyzantce, przynieść partyzantom wieść o naszej armii...

Wstępuje do batalionu szturmowego, który miał za zadanie operować na tyłach wroga. Po krótkim przeszkoleniu zostaje instruktorem minerskim. Ta drobna dziewczyna uczy wąsatych drągali całkiem niedziewczęcego zajęcia — jak wysadzać w powietrze pociągi z amunicją. Potem wstępuje do szkoły dowódców oddziałów partyzanckich i kończy ją jako jedna z pierwszych w stopniu podporucznika.

I wreszcie spełnia się marzenie Lusi. W maju 1944 roku, jako jedyna kobieta-oficer w oddziale spadochroniarzy, zostaje zrzucona wprost w serce kraju — na bohaterską, tętniącą walką partyzancka Lubelszczyznę.

W lasach i wsiach Lubelszczyzny wzmaga się walka. Zwycięstwo jest już bliskie. Coraz liczniejsze są oddziały Armii Ludowej. Coraz więcej rąk wyciąga się po broń — a tej broni jest mało. Oddział, w którym była Lusia, przyjmuje zrzuty broni i rozprowadza je wśród AL-owskich oddziałów partyzanckich. Odpowiedzialne i niebezpieczne zadanie — tym bardziej, że nie byli partyzantami w ubraniach cywilnych, lecz umundurowanym i rzucającym się w oczy oddziałem Wojska Polskiego. Wraz z nowiutkimi pepeszami, których łaknęły partyzanckie ręce, przynieśli do wsi Lubelszczyzny wieść o naszym wojsku. Ta niewielka szturmowa grupa — pierwszy zwiastun Odrodzonej Armii Polskiej, zbliżającej się w zwycięskim marszu u boku wyzwoleńczej armii Kraju Rad — stała się wkrótce ogromnie popularna w lubelskich wioskach. Szczególnie popularna stała się „Lucyna, dziewczyna - oficer, która spadła z nieba". Lusia i tu jest sercem oddziału — przoduje w robocie bojowej, organizuje wiejskie dziewczęta. Ale i to jej nie wystarcza. Jej serce nienasycone pragnie czegoś więcej — nie może przeboleć, że jej specjalność minerska nie znajdzie zastosowania. A na wschód ciągle jeszcze jadą niemieckie pociągi z amunicją.

I po raz pierwszy w swym życiu Lusia — ten zdyscyplinowany oficer, zdyscyplinowana komunistka — wbrew woli dowódcy wyrywa się w nocy na własną rękę na akcję dywersyjną, mając do pomocy tylko kilku nie wyszkolonych chłopaków wiejskich. Drobne dziewczęce dłonie sprawnie rozkręcają w ciemności szyny kolejowe, podkładają ładunek dynamitu — po kilku sekundach łańcuch wagonów, wypełnionych amunicją wyleciał w powietrze. Czyż mógł dowódca ukarać Lusię za naruszenie dyscypliny wojskowej?

Hitlerowcy wpadają wreszcie na trop ich oddziału. Zostają otoczeni — czeka ich niechybna śmierć. Jedna jest tylko droga ratunku — z pepeszą w ręce przedrzeć się przez kordon wojsk niemieckich. Rozumie to Lusia — prowadzi oddział do walki i z niewielkimi stratami wydostają się z okrążenia.

✻

Ciężkie były partyzanckie dni i noce. Aż wreszcie oddział Lusi znalazł się na tyłach nacierającej Armii Radzieckiej w wyzwolonej Lubelszczyźnie. Wyrastają nowe zadania — trzeba organizować władzę ludową. Większość towarzyszy Lusi, w uznaniu zasług bojowych wciągnięta została do odpowiedzialnej pracy w aparacie bezpieczeństwa czy milicji. Ale Lusia mówiła jedno: wojna jeszcze nie skończona, moje miejsce jest na froncie. Zwalczając wszelkie sprzeciwy wraca wreszcie do swej macierzystej I-szej Armii. Pamiętam, gdy zjawiła się nagle w sztabie I-szej Armii, zawadiacko uśmiechnięta, z nieodstępną pepeszą na ramieniu, kipiąca życiem i energią. Tylko kilka zmarszczek na tak dziecinnej do niedawna twarzyczce i pasemko siwych włosów — świadczyły o przeżytym. Lecz oczy błękitne te same — dziecięce, szeroko rozwarte, z ufnością w świat wpatrzone, jarzyły się zapałem walki i wiarą w rychłe zwycięstwo. O sobie i swych wyczynach mówić nie chciała. Nie chciała też zająć żadnego wyższego hierarchicznie stanowiska. Pragnęła tylko jednego — jak najszybciej dostać się na linię. Zostaje zastępcą dowódcy kompanii fizylierów.

Pułk w którym służyła Lusia — trzymał wówczas obronę nad Pilicą. Lusia nie opuszczała swych chłopaków — ciągle była w pierwszej linii często w czujkach na 50 — 60 metrach od nieprzyjaciela. Chłopcy ubóstwiali swego „politycznego" dowódcę. Nikt nie potrafił tak zaradzić na wszystkie troski żołnierskie, nikt nie był im tak oddany — w największym niebezpieczeństwie — jak ona. Była wzorem oficera polityczno-wychowawczego. Marzyła o tym, jak to wraz ze swymi chłopakami będzie walczyć o uwolnienie ukochanej Warszawy...

✻

Niestety nie było jej danym zobaczyć ulic rodzinnego miasta.

17 września 1944 roku, Armia nasza przystąpiła do pomocy walczącym powstańcom. Wśród jednostek wysłanych na lewy brzeg Wisły znajdował się I pułk Lusi. Nie dotarła jednak do stolicy. U jej progu, na samej przeprawie, dosięgła ją zatruta mina niemiecka.

I odtąd rozpoczynają się pełne udręki dni w otwockim szpitaliku polowym. Lekarze amputują jej obie nogi, przeprowadzają operację za operacją, aby tylko odciąć ognisko zarazy. Wydaje się że już — już niebezpieczeństwo minęło. Świadomość Lusi wraca, a wraz z nią poczucie strasznego kalectwa. Nie sposób zapomnieć wyostrzoną bólem woskowato- żółtą twarzyczkę, spieczone wargi, wychudłe dłonie i jedno tylko niezmienione — wielkie błękitne oczy Lusi, wpatrzone uporczywie w zdrowe nogi przyjaciół, którzy ją odwiedzali. Jakże przekonać Lusię — to istne żywe srebro — że powinna żyć, bo życie jej jest cenne dla kraju i Partii, nawet gdy zamiast nóg są kikuty, kończące się powyżej kolan? A wreszcie, gdy zaczęła rozumieć, że ma obowiązek walczyć o życie, bo ono może być pożyteczne — nagłe pogorszenie. Po miesięcznej męce zgasła w tym samym podwarszawskim Otwocku, gdzie się urodziła i spędziła lata szkolne, gdzie pierwszy raz brała udział w demonstracjach i w walkach robotniczych. Pośmiertnie odznaczono ją Krzyżem Grunwaldu i przyznano stopień kapitana.

Nie — nie zgasła — spłonęła. Dała z siebie wszystko, co dać mogła. Żyła — i zginęła — za sprawę narodu, za sprawę Partii.

KRYSTYNA POZNAŃSKA

Prof. dr Jan Mydlarski

Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta
Członek-Korespondent Polskiej Akademii Nauk

POZNAJEMY PODSTAWY NAUKOWEGO POGLĄDU NA ŚWIAT (15)

Pochodzenie rodzaju ludzkiego (cz. 2)

W drugiej połowie epoki lodowej, która rozpoczęła się ok. miliona lat temu, znajdujemy formy coraz bardziej podobne do człowieka współczesnego, wytwarzające już zróżnicowane kultury przystosowane do najrozmaitszych środowisk geograficznych. Im bardziej zaś zbliżamy się do schyłku epoki lodowej, tym różnorodność form ludzkich jest większa i coraz większa jest także rozmaitość w przejawach kulturowych. Widzimy jak równolegle z rozwojem morfologicznym[1]) idącym w różnych kierunkach, rozwija się i różnorodność kultur w zależności od potrzeb w odrębnych środowiskach. **Wreszcie na samym końcu zlodowaceń na terenie Europy zjawia się już niewątpliwie człowiek dzisiejszy z całą złożonością swych form, z bogatą i wysoko stojącą kulturą.** Od tej chwili coraz dokładniej rozpoznajemy zasadnicze rysy dzisiejszego zróżnicowania ludzkości.

Teoria transformizmu (ewolucjonizmu) – podstawą badań naukowych

W świetle zatem faktów, których nam dostarcza paleontologia[2]), czyż jest możliwe inne wyjaśnienie tych zjawisk, niż tylko przyjęcie teorii transformizmu (ewolucjonizmu), to jest **stopniowego przekształcania się ze wspólnych form pierwotnych i zróżnicowania się stopniowego w najróżniejszych kierunkach aż do chwili obecnej?**

W czasie trwania tych przekształceń jedne gałęzie rozwojowe wymierały, inne zmieniały się, aż w ciągu długich okresów czasu powstał obraz różnorodności świata organicznego, jaki dziś obserwujemy. Teoria transformizmu (ewolucji) **ujmuje syntetycznie w jedną całość fakty istotnego podobieństwa człowieka do reszty świata zwierzęcego oraz fakty dostarczane przez paleontologię, a dotyczące zmienności form w przeszłości geologicznej.** Nie mamy żadnych podstaw naukowych do konstrukcji innej teorii, która by potrafiła połączyć omawiane wyżej fakty. W razie, gdyby ktoś chciał odrzucić teorię ewolucji, to pozostawałoby mu tylko uznanie działania jakichś czynników stojących poza przyrodą — to zaś oznaczałoby cofnięcie się do stadium przednaukowego. Czyż przyjdzie dzisiaj komuś na myśl tłumaczenie zjawisk fizycznych czy chemicznych bezpośrednim oddziaływaniem cudownych czynników stojących poza przyrodą? A tak było przecież dawniej, w stadium przednaukowym. Dlaczego więc do czysto przyrodniczego, naukowego zagadnienia pochodzenia rodzaju ludzkiego mielibyśmy stosować metody z okresu przednaukowego?

Teoria transformizmu, czyli ewolucji jest dziś **podstawą wszelkiego naukowego przyrodniczego myślenia, w zastosowaniu zarówno do roślin, jak do zwierząt i do człowieka.**

Na podstawie odnalezionych szczątków kostnych sprzed milionów lat – odtwarzamy drogi rozwoju...

Dynamiczne ujmowanie wszelkich zjawisk w świetle dzisiejszej naszej wiedzy zbliża nas do najbardziej wszechstronnego zrozumienia rzeczywistości, a zarazem daje możliwości praktycznych zastosowań.

Stojąc zatem na gruncie transformizmu (ewolucjonizmu) **możemy na podstawie znanych nam szczątków kostnych z ubiegłych okresów geologicznych spróbować odtworzyć drogi, którymi postępował rozwój rodowy, dając w ostatecznym wyniku formy ludzkie.**

Najbliższe człowiekowi pod względem budowy i funkcji są żyjące dziś wielkie człekokształtne małpy

Pod względem swej budowy i funkcji **człowiek stoi najbliżej dziś żyjących wielkich małp człekokształtnych, do których zaliczamy szympansa, goryla, orangutana i gibbona.** Wykazały to liczne badania zarówno budowy jego kośćca, jak mięśni, układu krążenia, trawienia, układu wydalniczego, a nawet systemu nerwowego.

Badania nad budową chemiczną białka świadczą nawet o czymś więcej: mówią nietylko o podobieństwie, ale i o niewątpliwym pokrewieństwie tych zwierząt z człowiekiem. Nie może bowiem ulegać wątpliwości, że podobieństwo w budowie białka u różnych gatunków nie mogło powstać przypadkowo. Jest wprost nieprawdopodobne, aby tak skomplikowane i wielkie drobiny białkowe, z których zbudowane jest ciało człowieka czy małpy człekokształtnej mogły powstać wielokrotnie, niezależnie od siebie.

Człowiek i małpy człekokształtne musiały mieć wspólnych przodków

Tego rodzaju podobieństwo mogło się wytworzyć jedynie w drodze wspólnego rozwoju. Człowiek zatem i małpy człekokształtne musiały mieć wspólnych przodków. Inny wniosek byłby niemożliwy. Należymy zatem do świata zwierząt i żadne inne wyjaśnienie nie mogłoby być uzgodnione z tym olbrzymim materiałem faktów zebranych przez współczesną naukę.

W świetle dzisiejszej naszej wiedzy zwierzęce pochodzenie człowieka jest dla nas sprawą zupełnie oczywistą i nie wymagającą dyskusji. Organizmu człowieka nie możemy rozpatrywać inaczej jak organizmu zwierzęcego. Podkreślić jednak należy, że człowiek jest istotą wyjątkową i pod wieloma względami jest organizmem jedynym w świecie zwierzęcym. Człowiek jest istotą społeczną. Wprawdzie istnieją także społeczeństwa zwierzęce, jednakże istota życia społecznego u człowieka jest odmienna aniżeli u wszystkich innych zierząt.

Człowiek – dominującą forma w świecie organizmów żywych

Człowiek w naszym dzisiejszym rozumieniu jego stanowiska w przyrodzie jest **nową jakością,** która zjawiła się w procesie ewolucyjnym; **istotą która pod wieloma względami jest odmienna od swoich zwierzęcych przodków i dziś żyjących zwierzęcych krewniaków.**

Człowiek jest dzisiaj formą dominującą w świecie organizmów żywych. Dzięki właśnie swym wyjątkowym cechom potrafił on wyprzeć i wyeliminować szereg form zwierzęcych konkurujących z nim o pierwszeństwo, a inne formy przez ich udomowienie — zmusił do niesienia sobie pożytku.

Człowiek ujarzmia przyrodę

Jedynie człowiek potrafił zmienić zarówno fizyczne jak i biologiczne środowisko na olbrzymich połaciach kontynentów naszego globu. Przez dokładne poznanie mechanizmu procesów ewolucyjnych niewątpliwie będzie człowiek mógł kierować nimi. Wszakże już dzisiaj w naukach biologicznych posiadamy metody, które **pozwalają nam w pożądanym dla nas kierunku kierować rozwojem organizmów roślinnych i zwierzęcych.**

Przyszłość z pewnością przyniesie dalszy postęp w tej dziedzinie. **Człowiek cały swój geniusz wkłada w wielkie dzieło ujarzmienia przyrody.** Takie jest stanowisko dzisiejszego twórczego darwinizmu, mającego swe źródło w filozofii materializmu dialektycznego.

* * *

Zagadnienie pochodzenia człowieka, dokoła którego toczy się zawzięta walka ideologiczna między obozem reakcji, opierającym się na idealizmie i metafizyce, a obozem postępu opierającym się na materializmie dialektycznym— jest jednym z czołowych zagadnień kształtujących naukowy pogląd na świat. **Dlatego też ten tak doniosły problem winien być przez wszystkich należycie poznany i przemyślany.** Jest to niejako kluczowe zagadnienie, którego właściwe zrozumienie pozwala nam stanąć na ściśle ugruntowanych, naukowych pozycjach.

[1]) Morfologia — nauka o kształtach i budowie zewnętrznej i wewnętrznej organizmów zwierzęcych i roślinnych.
[2]) Paleontologia — nauka o organizmach kopalnych.

Bibliografia

Jan Mydlarski:
„Drogi i bezdroża rozwoju człowieka" — PZWS 1951 r.
„Miejsce człowieka w świecie zwierząt" — „Wiedza Powszechna", 1950 r.
Wł. Michajłow:
„O ewolucji, ewolucjonizmie i pochodzeniu człowieka" — PZWS, 1950 r.
Wanda Stęślicka:
„Rodowód człowieka"
„Człowiek wśród małp"
„Zwierzęta spokrewnione z człowiekiem"
„Małpiatki — najdawniejsze krewniaczki człowieka"
„Małpoludy"
„Człowiek z Neandertalu"
Pięć ostatnich wydawnictw — „Wiedza Powszechna" — Wydawnictwo Popularno - Naukowe —1948, 1949 r.

4—AB

PRZODKOWIE LUDZI WSPÓŁCZESNYCH

Dzięki licznym wykopaliskom szczątków kopalnych możemy dziś odtworzyć wygląd przodków człowieka współczesnego — istot, które nie były już małpami, ale nie stały się jeszcze ludźmi. Pierwsze szczątki takiej istoty znalezione zostały, jak wiemy, przez holenderskiego lekarza Dubois w latach 1891—1892. Istotę tę nazwał Dubois Pithecantropus erectus.

Poniżej poznacie dalszych przodków ludzi współczesnych.

Małpoludy (Człowiek heidelberski i sinantrop)

W 1907 roku w pobliżu miasta Heidelberg (Niemcy) znaleziono w starych pokładach ziemi bardzo masywną szczękę dolną, podobną do małpiej, gdyż brakło na niej charakterystycznego dla człowieka wystającego podbródka. Natomiast znalezione w tej szczęce zęby miały już charakter całkowicie ludzki. Żuchwa heidelberska należała niewątpliwie do małpoluda.

Między rokiem 1927 a 1936 wykopano w Chinach resztki 40 małpoludów, których nazwano sinantropami. Wraz z szczątkami kości sinantropów znaleziono wiele narzędzi z kwarcytu, które nosiły na sobie ślady wyraźne sztucznej obróbki. W pobliżu zachowały się również popiół i zwęglone kości.

Wynikało więc z tego, że choć zewnętrznie ci ludzie, lub jeśli kto woli — małpoludy, przypominali pod wieloma względami małpy, to w swej istocie byli już ludźmi, gdyż wytwarzanie narzędzi pracy — to swoista cecha człowieka.

Sinantropy — mężczyzna i kobieta. Rzeźba M. Gerasimowa.

Żuchwa z Heidelbergu.

Najstarsze narzędzie kamienne — „ręczne dłuto".

Neandertalczycy

W Europie, Azji i Afryce wykopano kości ludzi, którzy z kolei stanowią ogniwo pośrednie między małpoludami a ludźmi typu współczesnego. Nazwano ich neandertalczykami, od doliny **Neander** (Niemcy), gdzie w roku 1856 znaleziono kości człowieka tego typu... Neandertalczycy byli niżsi wzrostem od ludzi współczesnych, posiadali masywny kościec i lekko zgięte nogi w kolanach.

Wraz z kośćmi neandertalczyków znaleziono mnóstwo narzędzi kamiennych oraz wielką liczbę narzędzi kamiennych, grubo ciosanych, tym kości zwierząt, na których polowali neandertalczycy.

Mieszkali oni w jaskiniach, polowali na grubego zwierza (mamuta, bizona i innych), biorąc obławy i zagony. Żyli mniej więcej **500—150 tysięcy lat temu.**

Jaskinia Chapelle-aux-Saints (Francja), w której znaleziono szczątki neandertalczyków.

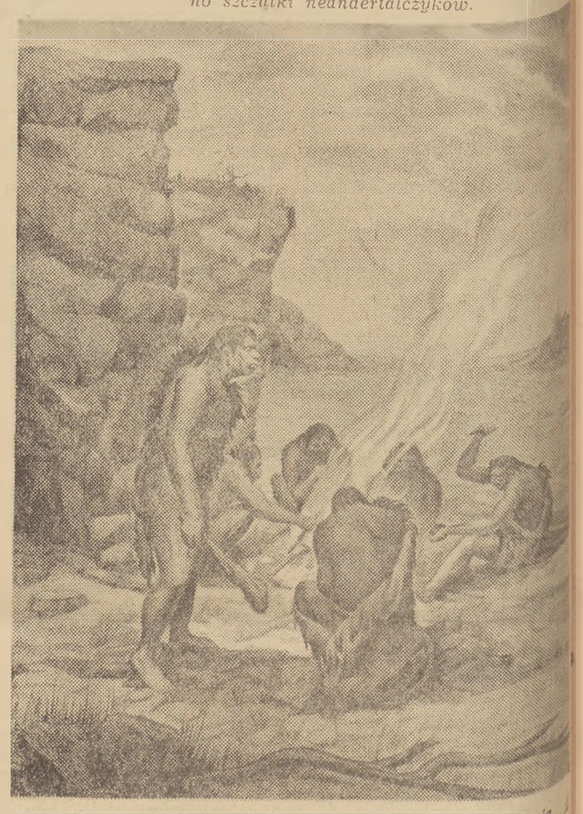

Grupa neandertalczyków przy ognisku. Rekonstrukcja.

Ludzie kromaniońscy

Ludzie typu współczesnego ukształtowali się mniej więcej przed 100 — 120 tysiącami lat. Najdawniejszych ludzi typu współczesnego nazywamy ludźmi z **Cro-Magnon** miejscowości we Francji, gdzie w roku 1868 znaleziono po raz pierwszy kości człowieka tego typu. Później radzieccy znaleźli dużą ilość obozowisk ludzi kromańońskich na terenie ZSRR.

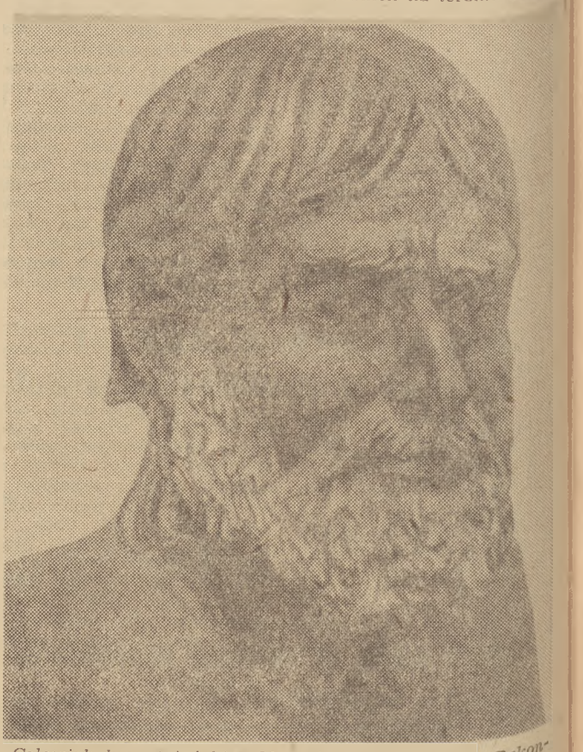

Człowiek kromaniońśki z Murzak Koba. Krym. Rekonstrukcja M. Gerasimowa.

Powyższe zdjęcia i tekst zaczerpnięte zostały z wydawnictwa „Nauka o pochodzeniu człowieka. Tablice poglądowe", wydanego przez „Książkę i Wiedzę" w 1951 roku (cena 36 zł). Opracowanie M. Płisiecki, przekład D. Jarząbek.

Wydawnictwo to daleko wykracza poza przyjęte dawniej u nas pojęcie tablic poglądowych. Objaśnienia tablic wraz z tekstem wyjaśniającym pióra M. Płisieckiego zawartym w załączonym do albumu broszurce — stanowią wykład nauki o pochodzeniu człowieka — wykład treściwy, pisany — przy zachowaniu ścisłości naukowej — niezwykle jasnym, zrozumiałym językiem.

Album zawiera 62 tablice, które ilustrują nie tylko rozwój nauki o pochodzeniu człowieka, ale również zagadnienia rozwoju społeczeństwa, języków, ras, rasizmu itp.

Matematyka dla milionów

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się polski przekład z angielskiego książki **Lancelota Hobgena** pt. **„Matematyka dla milionów".**

Zadaniem tej książki jest wyjaśnienie jak wiedza o liczbach rozwijała się pod naporem zmieniających ludzkość przemian społecznych, jak w kolejnych swych stadiach była wykorzystywana przez zapory zwyczajowe, jak w końcu doszła do określenia obrazu świata, którym można kierować, gdy się zna jego prawa. Po przeczytaniu tej książki uzyskuje się perspektywę na całość społecznej więzi matematyki.

M. Iljin i E. Sjegał

2)

JAK CZŁOWIEK STAŁ SIĘ OLBRZYMEM

W tym przytulnym mieszkaniu nie było nic, co wskazywałoby, że mieszkają tu małpy, nie ludzie. Do obiadu stawiano na stole talerze i kładziono łyżki. Na noc zaścielano w sypialni łóżka, starannie wstrząsano poduszki. Co prawda goście zachowywali się czasem niezupełnie właściwie. Przy stole, odsunąwszy na bok łyżki, chłeptali kompot wprost z talerzy, a przed snem, zamiast położyć głowę na poduszce, kładli poduszkę na głowę.

Mimo to, jeżeli nawet Róża i Rafael nie zachowywali się zupełnie tak jak ludzie, to jednak zachowanie ich było prawie takie samo.

Róża na przykład nie gorzej niż każda przeciętna gospodyni posługiwała się pękiem kluczy od kredensu. Klucze te znajdowały się zazwyczaj w kieszeni dozorcy.

Podkradłszy się z tyłu do niego Róża nieznacznie wsuwa rękę do jego kieszeni — jeszcze chwila i małpa jest już w jadalnym pokoju przy kredensie. Wlazłszy na krzesło, ostrożnie wkłada klucz w dziurkę. Za oszklonymi dźwiczkami kredensu kusząco złocą się na talerzu brzoskwinie przykryte winogronami. Klucz przekręcony i winne grono już jest w rękach Róży.

A Rafael? Gdybyście go zobaczyli w czasie zajęć? Jako pomoce naukowe służą mu: wiaderko brzoskwiń i najrozmaitszej wielkości sześciany, kilkakrotnie większe od tych, którymi bawią się dzieci. Największy z nich jest wielkości taboretu, a najmniejszy nie niższy od stołeczka pod nogi. Wiaderko z brzoskwiniami zawiesza się wysoko nad podłogą i zadanie polega na tym, aby brzoskwinie dostać i zjeść.

Z początku Rafael ani rusz nie mógł rozwiązać tego trudnego zadania.

U siebie w domu, to jest w lesie, często wdrapywał się na drzewa, aby zrywać owoce. Ale tu owoce wisiały nie na gałęziach, lecz w powietrzu. Oprócz sześcianów nie było nic, na co można by się wdrapać. Ale nawet wlazłszy na największy sześcian nie można było dosięgnąć brzoskwiń.

Kręcąc tak i owak sześcianami, Rafael niechcący zrobił odkrycie, że jeżeli się postawi jeden sześcian na drugi, to do brzoskwiń będzie już bliżej. Stopniowo Rafael doszedł do piramidy z trzech, czterech, a wreszcie z pięciu sześcianów. Nie było to dla niego rzeczą łatwą. Przecież nie można było ustawiać sześcianów byle jak, tylko w określonym porządku: najpierw duże, potem mniejsze, wreszcie najmniejsze.

Ileż to razy zdarzało się, że Rafael popełniał błędy i stawiał duże sześciany na mniejsze. Cała konstrukcja zaczynała się wówczas groźnie kołysać. Zdawałoby się, że jeszcze chwila, a piramida runie razem z Rafaelem. Ale to się nie zdarzało, bo przecież Rafael był zwinny „jak małpa".

Aż wreszcie zadanie zostało rozwiązane. Rafael ustawił jeden na drugim według wielkości, kolejno, jakby przeczytał napisane na nich cyfry, wszystkie siedem sześcianów.

Dosięgnąwszy wiaderka Rafael stojąc na szczycie chwiejącej się piramidy od razu z wielkim zadowoleniem zaczął zajadać uczciwie zapracowane brzoskwinie.

Jakież inne zwierzę mogłoby zachowywać się tak bardzo po ludzku? Czy można sobie wyobrazić psa budującego taką piramidę z sześcianów? A przecież pies jest stworzeniem pojętnym.

Uderzające jest podobieństwo Rafaela do człowieka, gdy się widzi Rafaela przy pracy. Oto wziął sześcian na ramię

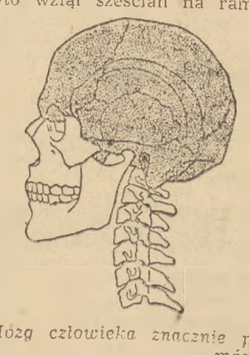

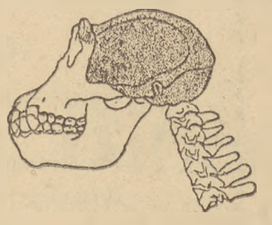

Mózg człowieka znacznie przewyższa pod względem objętości mózg szympansa.

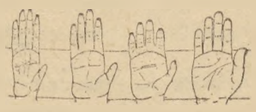

Porównanie rąk orangutana, goryla, szympansa i człowieka (od lewej do prawej).

i przytrzymując go ręką niesie do piramidy. Ale sześcian nie pasuje. Postawiwszy go więc na ziemi, Rafael sadowi się na nim i zamyśla się. Odpocząwszy bierze się znów do roboty — poprawia zrobiony błąd.

Czy można zmienić szympansa w człowieka?

Czyż nie można jednak nauczyć szympansa chodzić, mówić, myśleć i pracować po ludzku?

Marzył o tym kiedyś znakomity trener zwierząt W. Durow. Wiele pracy kosztowało go wychowanie ulubieńca Mimusa. Mimus był pojętnym uczniem: umiał posługiwać się łyżką, wiązać serwetę, siedzieć na krześle, jeść zupę nie zalewając obrusa i nawet zjeżdżać z góry na saneczkach. A mimo to nie udało się zrobić z niego człowieka.

Jest to zupełnie zrozumiałe. Przecież drogi człowieka i szympansa od dawien dawna rozeszły się. Przodkowie człowieka zeszli z drzew na ziemię, zaczęli chodzić na dwóch nogach i pracować rękami. A przodkowie szympansa pozostali na drzewach i jeszcze bardziej przystosowali się do takiego życia.

Dlatego też szympans zbudowany jest zupełnie inaczej niż człowiek. Ma inne ręce, inne nogi, inny mózg, inny język.

Przyjrzyjcie się rękom szympansa. Zbudowane są zupełnie inaczej niż ręka ludzka. Duży palec szympansa jest mniejszy od małego i nie odstaje tak w bok, jak u nas. A przecież duży palec jest w tym zespole pięciu robotników, który nazywa się ręką, najpotrzebniejszy, najważniejszy. Pracuje on do spółki z każdym z pozostałych czterech i ze wszystkimi razem. Dlatego to nasza ręka operuje tak zręcznie najprzeróżniejszymi narzędziami.

Gdy szympans chce zerwać owoc z gałęzi, często przytrzymuje gałąź ręką, a owoc zrywa nogą. Chodząc po ziemi opiera się na zgiętych palcach rąk. Często więc używa rąk, tak jak nóg, a nóg tak jak rąk.

Oprócz różnicy w budowie rąk i nóg istnieje jeszcze jedna bardzo ważna rzecz, o której zapominają trenerzy starający się przekształcić szympansa w człowieka. Zapominają, że mózg szympansa ma znacznie mniejszą objętość, a budowa jego nie jest tak skomplikowana, jak budowa mózgu ludzkiego.

Iwan Pawłow, który wiele lat badał pracę ludzkiego mózgu, z dużym zainteresowaniem obserwował zachowanie się swych gości — Róży i Rafaela. Opowiadano, że nieraz długo przesiadywał w domku małp studiując ich obyczaje. A obyczaje te były jak najbardziej bezsensowne i chaotyczne. Nie zdążywszy jeszcze na dobre zająć się jedną rzeczą, małpy już ją rzucały i brały się do innej.

Rafael buduje z poważną miną swą piramidę. Naraz zauważywszy piłkę, porzuca sześciany i zaczyna walić w nią swoją długą kosmatą łapą. Po chwili i piłka idzie już w zapomnienie: uwagę Rafaela pochłonęła mucha na podłodze.

Kiedyś, patrząc na tę bezplanową krzątaninę szympansów, Pawłow powiedział myśląc głośno:

— Chaos, chaos!

W chaotycznych ruchach małp odzwierciedla się chaotyczna praca ich mózgów, zupełnie niepodobna do uporządkowanej, skupionej pracy mózgu ludzkiego.

Pewnego razu w mieszkaniu Róży i Rafaela zjawił się reżyser filmowy, aby zrobić zdjęcia. Według scenariusza należało wypuścić małpy na jakiś czas na swobodę. Gdy je tylko wypuszczono, natychmiast wdrapały się na najbliższe drzewo i z zapałem zaczęły się huśtać trzymając się rękami gałęzi. Na drzewie małpy poczuły się bardziej u siebie w domu niż w swym przytulnym, wygodnie urządzonym mieszkaniu.

U siebie, w Afryce, szympans mieszka na górnym piętrze lasu. Buduje sobie gniazda na gałęziach drzew. Kryjąc się przed wrogiem ucieka na drzewo. Na drzewie znajduje pokarm — owoce i orzechy.

Szympans tak się już przystosował do drzewa, że wędruje po prostopadłym pniu znacznie lepiej niż po gładkiej ziemi. Tam gdzie nie ma lasu, szympansa nie zobaczycie.

Jeden z uczonych wybrał się do Afryki, do Kamerunu, aby przyjrzeć się, jak szympans żyje we własnej ojczyźnie.

Schwytawszy dziesięć szympansów uczony umieścił je koło swej fermy w lesie, żeby czuły się jak najbardziej w domu. Aby zaś nie uciekły, zrobił im niewidzialną klatkę. Klatka ta była sporządzona jedynie przy pomocy dwóch narzędzi: topora i piły.

Z polecenia uczonego drwale wyrąbali wszystkie drzewa dokoła niewielkiego kawałka lasu, dzięki czemu skrawek ten stał się wysepką wśród otwartego pola. Na tej wysepce uczony umieścił swe małpy!

Przewidywania uczonego były trafne: małpa jest zwierzęciem leśnym. Dobrowolnie lasu nie opuści. Osiedlenie się małpy na otwartym polu jest równie niemożliwe, jak zamieszkanie białego niedźwiedzia na pustyni.

Jeżeli jednak szympans nie może wyjść z lasu, to jakże mógł to uczynić jego bliski krewny — człowiek? (c.d.n.)

Najbliżsi krewniacy człowieka — małpy człekokształtne

Należy tu od razu wyjaśnić, że pokrewieństwo ludzi ze współczesnymi małpami człekokształtnymi rozumie się w tym sensie, że **i ludzie i małpy pochodzą od wspólnego przodka — od kopalnych, wyższych małp naczelnych.** W ten sposób ze współczesnymi małpami naczelnymi łączy nas nie pokrewieństwo bezpośrednie a pośrednie, to znaczy w przenośni, że nie jesteśmy rodzeństwem, ale „kuzynostwem". **Małpy człekokształtne i ludzie — to dwie różne gałęzie, które rozeszły się (rozwidliły się) od wspólnego pnia przed milionami lat.**

Aby współczesne nam małpy mogły przerodzić się w ludzi musiałyby wrócić najpierw do typu wyjściowego, od którego w swoim czasie one, jak też i ludzie oddzielili się, musiałyby znaleźć się w tych samych warunkach egzystencji, w których żyli nasi dalecy przodkowie. A ze to teraz zdarzyć się już nie może, więc przekształcenie się współczesnych małp w ludzi jest niemożliwe.

Obecnie istnieją cztery rodzaje małp człekokształtnych: **gibbony, orangutany, goryle i szympansy.**

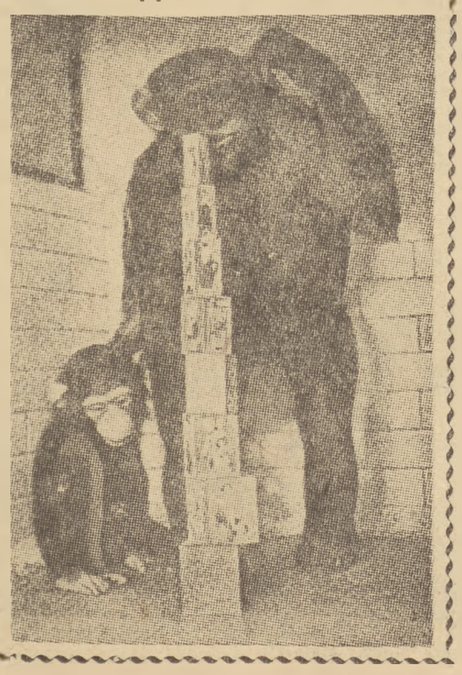

Przyznajcie sami, że zbudowanie wieży z różnej wielkości klocków — nie jest takie łatwe... Widoczny na zdjęciu „architekt" uporał się jednak z budową!